Nr. 103. Czwartek 5. Maja 1864. **Rok III.**

wychodzi codziennie między 2. a 3. godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
przez poczt. w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
„ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	—
„ Francji	20 frank.	1 frank.
„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Naddun.	17 frank.	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ" przy ulicy Wałowej pod l. 285m, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 3 centów. oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie Bióro p. M. Weintembergera w Paryżu. Faubourg St. Denis 12.

LISTY wszelkie winny być przesyłano „franco" LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Zachwianie się konferencji.

Sprzymierzeni na wczorajszem posiedzeniu konferencji mieli, jak *Wiener Abendpost* donosi, postawić Danii warunki bardzo kategoryczne. Jeżli mają zaprzestać dalszych kroków nieprzyjacielskich, to Dania ma znieść pierwej blokadę portów bałtyckich i morza Północnego. W zamian sprzymierzeni obowiązują się odstąpić od dalszego zajmowania Jutlandji. Znaczy to innemi słowy: Dania ma zrzec się skutków swej przewagi na morzu a sprzymierzeni podczas układów o zawieszenie broni zostawią w pokoju jenerała Hegermann, który z kilkoma tysiącami Duńczyków cofnął się po za zalewy limfjordzkie, na jałowy cypel zachodniej Jutlandji, i który, jak telegramy donoszą, już otrzymał rozkaz z Kopenhagi, aby wsiadł z swem wojskiem na okręta i wylądował na wyspach.

O zaprzestaniu więc walki pod podobnemi warunkami, i mowy być nie może. Konferencja będzie musiała przejść wprost do układów o zawieszenie broni, a podczas tych układów będzie się toczył bój dalej.

Jako warunek zawieszenia broni stawią sprzymierzeni: 1) opuszczenie wyspy Alsen przez Duńczyków: 2) zwrócenie wszystkich okrętów, które Dania schwytała na morzu. W zamian przyrzekają sprzymierzeni po zawarciu zawieszenia broni opuścić Jutlandję.

Przy zawarciu zawieszenia broni w celu przystąpienia do układów pokojowych, obiedwie strony walczące mają zwykle głównie na oku, aby takie zająć stanowiska, któreby w razie zerwania układów i dalszej walki nie pogorszyły w niczem sytuacji wojennej. Strona słabsza opuszcza zwykle tylko to czego obronić nie może, i wydaje stronie mocniejszej. Dania nie mogła po upadku Dyplu obronić wobec przewagi sprzymierzonych posiadłości swych na stałym lądzie. więc warunek opuszczenia stałego lądu przez wojska duńskie, byłaby musiała podczas zawieszenia broni przyjąć bez oporu. Lecz Dania przewidując te następstwa i nie chcąc doznać upokorzeń wobec mocarstw sprzymierzonych, a uniknąć wzburzenia ztąd między własną ludnością, opuściła pospiesznie twierdzę Fryderycję, w której się w każdym razie jeszcze kilka tygodni bronić mogła, i opuściła zapewne już i północny cypel Jutlandji. Spodziewała się ona tych żądań od sprzymierzonych, więc uprzedziła je dobrowolnie. W posiadłościach więc lądowych Danii obecnie i bez układu zaprzestanie walki de facto stało się koniecznością dla stron obu.

Silniejszą stroną walczącej Danii są wyspy, do których bez floty trudno się przeprawić sprzymierzonym, i blokada portów bałtyckich, której przeszkodzić sama flota pruska nie zdoła, a austrjackiej nie dopuszcza Anglia na Bałtyk. Gdyby sprzymierzeni zdołali przed zawieszeniem broni wymódz na Danii, aby opuściła wyspę Alsen, zniosła blokadę, wydała zabrane okręta, natenczas Dania w razie nieudania się układów pokojowych, byłaby do dalszej walki zupełnie rozbrojoną. Jutlandja mogłaby być bez boju napowrót przez sprzymierzonych zajęta, gdyby zerwano układy. Podczas zawieszenia broni mogłyby się zebrać floty austrjackie i pruskie na Bałtyku i nietylko po zerwaniu układów odnowienie blokady uczynić niepodobnem, lecz i przeprawić wojska sprzymierzonych nawet aż pod Kopenhagę.

Czyż w takim stanie rzeczy Dania przyjmie podane waranki? Zdaje się niezawodnem, że je odrzuci, i że układy o pokój będą się dalej toczyć bez zawieszenia broni, jeżli sprzymierzeni do brania udziału skłonnymi się okażą. Dzienniki półurzędowe bowiem doniosły, iż w razie dalszego trwania blokady, sprzymierzeni od dalszych usuną się układów.

Konferencji więc specjalnej w sporze duńsko-niemieckim, bardzo szybki koniec przepowiedzieć można. Kto wie czy wczorajsze posiedzenie nie było już ostatnie. Francji wkrótce nadarzy się sposobność wystąpienia z projektem kongresu a może już na wczorajszem wniosła go posiedzeniu. Lecz czy powiedzie się Francji i Anglii zebrać kongres powszechny, to jeszcze jest wątpliwszem jak powodzenie konferencji specjalnej. Z Petersburga urzędowe dzienniki donoszą, że „Moskwa nigdy nie weźmie udziału w kongresie, którvby s p r a w i e n a r o d o w o ś c i p o l s k i e j nowego dodał życia." Tak pisze *General-Correspondenz*, dodając, że „jeżli Europa dotąd o znaczeniu tego wyrazu jeszcze dostatecznie nie jest objaśnioną i żywieniem nierozważnem w nieszczęśliwym ułomku narodu polskiego chimerycznych nadziei, rozbudzić pragnie znowu insurekcję, już przytłumioną: to Moskwa pozostałaby nadal w swem odosobnieniu, gdyż jest ona w swojem prawie, uważając sprawę polską jako wewnętrzną i porządkując ją na korzyść całego swego państwa."

Również i niektóre inne mocarstwa przystąpiłyby do kongresu jedynie pod warunkiem, aby wykluczono z obrad inne, ich dotyczące kwestje, tak że w końcu, gdyby w chęci zebrania powszechnego kongresu te wszystkie sprawy istotnie wykluczono, zebrałby się kongres powszechny, lecz nie miałby przedmiotu do obrad.

Pozostawałby więc Francji i Anglii jedynie wybór między kongresem powszechnym, muszącym wykluczyć wszystkie prawie sprawy europejskie, więc nieustalającym pokoju europejskiego na silnych podstawach, a kongresem szczuplejszym, mogącym traktować wszystkie, lecz nie mogącym pokojowo załatwić żadnej.

Przegląd polityczny.

Austrja. Czytamy w korespondencji, z Wiednia do *Schl. Ztg.* d. 1. bm. pisanej: „Bezpośrednio po nadejściu wiadomości, że Garibaldi opuścił Anglię, wydano do wszystkich władz, na południowo-tyrolskiej granicy najściślejsze polecenia, ażeby miały się na baczności, gdyż należy oczekiwać tam napadu ze strony rewolucjonistów. Mniemano tu bowiem, iż Garibaldi nie powróci na Kaprerę, lecz uda się nad jezioro Garda. Okazało się to zupełnie fałszywem; tymczasem rząd zachował dawną przezorność. Niepodobna opisać oburzenia, które wywołała w tutejszych wyższych sferach wiadomość o odwidzinach księcia Walii u Garibaldego, a oburzenie to doszło do tak nadzwyczajnego stopnia, iż prawdopodobnie nie pozostanie bez wpływu na dobry przebieg kwestji księztw Nadelbiańskich. Najj. Pan sam bardzo cierpko się miał wyrazić o przyjaźni angielskiej, a chociaż lord Bloomfield nie omieszkał w rozmowie z hr. Rechbergiem osłabić wrażenia, jakie sprawiła wiadomość o odwidzinach księcia Walii u Garibaldego, zdaje się jednak iż mu się to nie udało w zupełności."

W sprawie księztw przynosi *Koln. Ztg.* bardzo ważną wiadomość z Wiednia, która mówi, że Austrja zmieniła znacznie swoją politykę pierwotną i za powodem Prus odstępuje już od programu utrzymania traktatu londyńskiego, a więc od utrzymania całości państwa duńskiego. *Köln. Ztg.* spodziewa się z tego bardzo wiele dla księztw.

Prusy. *Posener Ztg.* pisze: „Mamy już przed sobą uchwałę zaskarzającego senatu przy berlińskim sądzie nadwornym, w procesie zdrady stanu przeciw Polakom. Rozciąga się ona prawie na 250 osób, z któremi przeprowadzono już formalne wstępne śledztwo,—z tych uznano 136 obżałowanymi; mianowicie zaś 127 z powodu dokonanej zdrady stanu, czyli też z powodu współudziału w niej, a 9 z powodu przygotowania zbrodniczych czynności. Przeciw reszcie zaś przeważnie na wnioski prokuratorji rządowej wstrzymano dalsze śledztwo i uwolniono ich od dochodzenia sądowego. Wspomniane oskarzenie, jak słychać, przeszło już ostatniemi dniami w ręce senatu rozstrzygającego przy sądzie państwa, więc należy już oczekiwać temi dniami wyznaczenia terminu do rozpoczęcia publicznych rozpraw. Trudno, by się one rozpoczęły przed końcem przyszłego miesiąca, ze względu na terminy, potrzebne do cytacyj edyktowych zbiegłych obżałowanych, tudzież ze względu na kolosalną liczbę świadków, pochodzących w części z najodleglejszych prowincyj państwa, ze względu dalej na inne potrzebne, rozmaite i uciążliwe przygotowania do przeprowadzenia tych rozpraw."

Francja. *Monitor* drukować będzie teraz 150.000 egzemplarzy numerów wieczornych. Zakładają kantory w tym celu po wszystkich miastach prowincjonalnych i w wsiach parafialnych. Z powodu uwolnienia *Monitora* od opłaty stęplowej i pocztowej, niektorzy wydawcy dzienników zamyślają wytoczyć administracji *Monitoru* proces o „bezprawną konkurencję." Toż samo było powodem, że p. Delamarre, naczelny redaktor *Patrie*, zebrał 29. kwietnia zgromadzenie równomyślących kolegów, na którem postanowiono, redagować odtąd swe dzienniki „w sposób więcej niezawisły." Ustawodawstwo prasowe postarało się naturalnie o środki zaradcze przeciw zbytniemu rozbujaniu piór publicystów.

Zasługuje na bliższą uwagę wniesione w ciele prawodawczem podwyższenie w budżecie o 150.000 franków kwoty na utrzymanie obcych wychodźców, preliminowanej dotąd w cyfrze 465.000 franków.

Ze sprawozdania, które *Monitor* z 29. z. m. przynosi o wypadkach w Algierze, wyjmujemy jeszcze następujące ciekawe szczegóły.

Z walki 7. z. m. mało kto uszedł, i to tylko Arabi a żaden Europejczyk. Ministerstwo wojny ma być teraz spokojniejsze. Niemniej zapewnia o tem *Temps*. Podług niego mają brzmieć lepiej ostatnie depesze marszałka Pelissier. Wyrażają one, jak pisze ten dziennik, nadzieję, iż powstanie pozostanie zlokalizowanem, tem bardziej że właśnie nadchodzi pora zbiorów dla Arabow, którzy za nic w świecie nie poniechaliby swych robót. Wedle twierdzenia marszałka, główną przyczyną powstania ma być przepowiednia murabutów (mężów, którzy uchodzą za świętych), przepowiadająca zjawienie się muzułmańskiego mesjasza na r. 1864 i wytępienie w tymże roku wszystkich chrześcian. Ciekawe wiadomości o szczegółach walki z d. 7. i 8. zawiera list prywatny z Algierji, zamieszczony w jednym dzienniku francuzkim prowincjonalnym. Oto niektóre ustępy z niego:

„Południowa część Oranu chwyciła za oręż na proklamację wielkiego marabuta, Sidi-Selimana Ben-Hamza. Od początku sądzono iż powstanie nie rozszerzy się, spodziewano się nawet że Sidi-Seliman znowu przyłączy się do nas. Francuzi nadali mu najwyższy urząd, zrobili go basz-agą (w Algierji jest 356 kaidów, 34 agów, 8 kalifów i 8 basz-agów). Sidi-Seliman przebiegł najpierw puszczę, a potem z liczną drużyną zwrócił się w kierunku północnym do Geryville. Wtedy już nie można było wątpić o jego usposobieniu. Chciał wojny. Wysłano posiłki do tego miasta, a oddział 400 ludzi piechoty francuzkiej, pewna liczba turkosów i żołnierzy z batalionu afrykańskiego, 100 koni (spahów) i liczny korpus jeźdźców goumów, wyruszył do Geryville. Pułkownik Beaupretre stał na czele tego korpusu. (Należy tu nadmienić, iż Beaupretre był przedtem prostym robotnikiem w Algierji, potem żuawem; później jako jeden z najprzebieglejszych szpiegów armii francuzkiej w Algierji dostąpił stopnia pułkownika, był u całej ludności arabskiej do najwyższego stopnia znienawidzony, lecz zarazem pełen odwagi i dzielności). Miał zamiar poskromić całą przestrzeń kraju aż do Geryville, gdzie mocno wichrzyli ajenci basz-agi. D. 7. byliśmy oddaleni od Geryville o dziesięć godzin. Piechota była znużona uciążliwemi marszami, a kawalerja pełniła służbę forpocztową. Pikiety konne rozstawiły się w około na milę odległości.

Dnia 8. przed 4ta rano dał się słyszeć głos: do broni! Kilka forpoczt nieregularnej jazdy przyłączyło się do nieprzyjaciela i obóz został napadnięty. Pułkownik Beaupretre wyskoczył w koszuli z swego namiotu, rzucił się na konia i zwołał ludzi swoich. Piechota w liczbie 100, turkosy w liczbie 60 i 400 ludzi z batalionu afrykańskiego, utworzyło czworobok pod komendą porucznika Blanpied. Pułkownik raniony i kapitan Isnard stanęli w pośrodku i kazali dać ognia. Walka trwała 6 do 7 godzin. Nie przeżył tej walki ani jeden żołnierz pieszy, tyraliery algierscy dawali się rąbać jak i Francuzi. Pułkownika posiekano na kawałki, kapitan Isnard zniknął, mówią iż został przywiązany do końskiego ogona. Spahowie stawiali mniejszy opor i mieli większe szczęście, połowa szwadronu z dwoma krajowymi oficerami zdołała dotrzeć do Geryville, dokąd reszta szwadronu, której obaj oficerowie polegli w walce, także nadciągła. Nieregularna kawalerja przeszła po części do szeregów nieprzyjacielskich, reszta walczyła dzielnie, jeden tylko oddział stracił sam 91 ludzi. Strata w tym dniu wynosi mniej więcej 200 Francuzów, między którymi pięciu oficerów, to jest jeden pułkownik, dwóch kapitanów, jeden porucznik i jeden podporucznik, tłumacze francuscy także polegli."

Anglia. W tych dniach zamierza lord Campbell de Stratheden w Izbie wyższej a p. Hennessy w niższej wnieść znowu pod dyskusję kwestję polską i z wszelką energią dowodzić, że Moskwa traktatowe prawa swe do panowania w Polsce postradała. Jednemu i drugiemu wnioskodawcy chodzi tylko o wyrażenie zdań przez parlament podczas debaty, nie zaś o osiągnienie formalnej uchwały. Będzie więc to znowu rzucanie grochem o ścianę.

Rząd angielski przewiduje snać dłuższą wojnę morską, gdyż wydał teraz do rozmaitych władz cywilnych i morskich, z powodu trwających na morzu kroków nieprzyjacielskich, następującą instrukcję:

1) W ciągu teraźniejszej wojny między królem duńskim z jednej strony, a cesarzem austrjackim i królem pruskim, tudzież Związkiem niemieckim (!) lub któremkolwiek z tych mocarstw z drugiej strony, nie można sprowadzać żadnego łupu, zabranego przez okręt wojenny jednego z mocarstw wojujących, lub przez wojsko, zostające w służbie tych mocarstw, do żadnego portu, zatoki lub przystani, zostających pod władzą Jej Mości królowej, czy to w połączonem królestwie czy gdziekolwiek indziej.

2) Żaden okręt wojenny któregokolwiek z rzeczonych mocarstw wojujących nie może używać portu lub zatoki w połączonem królestwie Wielkiej Brytanii i Irlandji, lub na wyspach kanałowych, lub też której z kolonij albo zagranicznych posiadłości Jej Mości królowej jako stacji lub punktu oparcia do kroków wojennych, albo też w celu wojennego uzbrajania się, i żaden okręt wojenny rzeczonych mocarstw wojujących nie może dotąd opuszczać zostającego pod władzą angielską portu, zatoki lub wody, z których przedtem wypłynął statek jednego z przeciwników jego (bądź okręt wojenny, bądź kupiecki), dopokąd nie upłynie 24 godzin od chwili odpłynięcia rzeczonego statku z terytorjum Jej Mości królowej.

3) Postanowienia te zostają w mocy obowiązującej, i mają być w każdym razie jak najściślej zachowywane, dopokąd nie podoba się Jej król. Mości zmienić je lub znieść zupełnie.

4) Wyrazu „korsarz" nie używa się w niniejszej instrukcji, ponieważ Austrja i Prusy uznały w odnoszącej się do prawa morskiego deklaracji, podpisanej w Paryżu na dniu 16. kwietnia 1856 zasadę, że „korsarstwo jest i pozostaje zniesionem", a Dania przystąpiła do tej deklaracji na dniu 25. czerwca 1856."

Garibaldi przed wyjazdem swym z Anglii przesłał dziennikom londyńskim następne pismo, do którego wstęp stanowi owych kilka słów do prasy angielskiej, które wyjmujemy z *Morgen Post*:

„Dnia 26. kwietnia. Nie mogę opuścić Anglii, nie złożywszy hołdu potężnej prasie angielskiej i szczególnej wdzięczności wszystkim tym dziennikom, które były szczeremi i wiernemi organami opinii publicznej względem mnie, i życzliwemi tłomaczami mego podziwu i uczuć dla narodu, który mnie tak gościnnie przyjął. Przesyłam przeto wszystkim reprezentantom prasy serdeczne moje pozdrowienie."

Pismo do ludu angielskiego brzmi:

„Sławne starożytnością miasta, szanowne władze gminne, korporacje, reprezentujące każdą klasę obywatelstwa, zaszczyciły mnie taką ilością adresów, na które serce moje chciałoby było w godny sposób odpowiedzieć, lecz brak mi czasu na to. Spodziewam się przeto, że mi wolno będzie w tem pożegnalnem słowie miłości i wdzięczności spłacić dług mój częściowo dla wszystkich.

„Z tego powodu nie mogę o sobie tylko mówić, gdyż wielu wymownych i wspaniałych słów nie mogę uważać za prosty hołd osobisty — przedmiot to drobny wobec wielkiej sprawy, dla której w tych dniach serca ludu angielskiego zgodnie z mojem biły — lecz za świeży dowod pełnego miłości współczucia, które najbogatszy, najbardziej kwitnący i najwolniejszy naród w świecie dla drugiego narodu karmi dla kraju, który dwa razy uznany za ojca cywilizacji, męczeństwem swem i wytrwałemi walkami, mądrze i mężnie przebytemi, stał się godnym, rangę swą w świecie znów zająć i zawołać: „Zmartwychwstałem!" Z tego powodu sądzę, iż mogę Anglii objawić myśli Włoch, jak również sądzę, że Włochom Anglię jako przykład i obraz nadziei stawiać mogę. Oba narody są już spokrewnione, mogą one szczerze i z zaufaniem mówić do siebie. Instytucje Anglii, poszanowanie prawa, ta cała dziwna tkanka sił autonomicznych i uorganizowanych, prawdziwego i prawnego, a nie niezwykłego i gwałtownego porządku, połączone z bezwzględną wolnością osobistą, wolnością sumienia, wolnością zamieszkania, wolnością prasy, mowy i stowarzyszeń — prawo obrony kraju, nie będące przywilejem osobnej korporacji, lecz przyznane wszystkim — armia błyszcząca chwałą, a niezarażona jeszcze ową chorobą nowszych czasów, którą nazywają duchem wojskowym — wolni strzelcy, chluba Anglii i moje marzenie; siła, działalność, wytrwałość, owa wytrwałość przedewszystkiem, dzięki której, gdy stanowisko lub instytucja jaka osiągnięte zostały, odwrót nie jest możebnym — wszystkie te rzeczy, które tworzą w oddaleniu podziw cywilizowanych ludów a przy bliższem poznaniu głęboką żądzę naśladowania, i prawie rzekłbym, uczucie zazdrości budzą, powinny i muszą Włochom jako wzór być stawiane. Co się mnie tyczy, nie mógłbym w kraju tym bawić nawet dni kilku, nie hołdując tym wielorakim prawdom, co więcej, nie przedstawia-

jąc ich jasno moim ziomkom, nietyle aby złożyć świadectwo o wrażeniu, jakie Anglia na umyśle mym uczyniła, jak aby im służyły za bodziec i naukę.

„Ludowi angielskiemu nic nie mam przypominać, czegoby sam nie wiedział. Wie on czego chcą Włochy. Włochy postanowiły istnieć, mają też prawo do tego; a gdyby kto wątpił o tem, wystarcza, dodałbym, fakt że właśnie rzeczywiście istnieją i nic im nie przeszkadza, aby się uzupełniły.

„Anglia wie, że przez swą bezsamolubną pomoc dla Włoch w roku 1860 przyczyniła się do ustalenia porządku i pokoju w Europie, tego porządku i tego pokoju, który jedynie jest trwałym i dobroczynnym, gdyż polega na sprawiedliwości i postępie. Anglia, przekonany jestem, coraz więcej umocni się w przekonaniu, że rzeczą jest Włoch okazać się silnemi, prawdziwie silnemi i wolnemi od niewolniczych przymierzy, aby im ufali istotni ich przyjaciele, pomiędzy któremi Anglii pierwsze się miejsce należy. Anglia sama ujrzy o ile przymierze z młodzieńczym, cywilizowanym i wolnym narodem, jak Włochy, lepszym jest od sojuszu z despotycznemi mocarstwami. Lecz nie mogę mieć nadziei, mówię to z przykrością — aby Włochy były w stanie losy swe uzupełnić bez pochwycenia za oręż. Głos Anglii jest słuchany i szanowany. Jest ona w wysokim stopniu rozjemcą Europy; lecz niech będzie przekonaną, że nie zdoła ani kwestji włoskiej ani innej żadną zamianą lub wynagrodzeniem załatwić.

„Lecz wobec wielkiej zasady solidarności ludów, ogłoszonej i uświęconej sumieniem ludzkości, nie mogę mówić tylko o Włochach, a tem mniej w obecnym czasie. Opuszczając te gościnne brzegi, nie mogę dłużej powstrzymać tajemnego życzenia mego serca, to jest, polecić najwspanialszemu i najmądrzejszemu z narodów sprawy ludów uciśnionych.... (podp.) *Garibaldi.*"

Włochy. Do Turynu miało nadejść z Paryża polecenie rządowe, aby miano się w pogotowiu do kongresu, w który zamienić myśli cesarz Napoleon konferencję. Ricasolego wskazują jako reprezentanta Włoch.

O zajściach studenckich w Turynie, poprzedzających zamknięcie uniwersytetu tamtejszego, pisze *Wanderer*: „Dnia 27. kwietnia rano podwórza uniwersyteckie i ulica Padu przepełnione były studentami, ktorzy mało okazywali skłonności do spokojnego zachowania się. Nie otrzymawszy odpowiedzi na prośbę swą u ministra, żądającą zniesienia przepisów względem egzaminów akademickich, poczęli krzyczeć zwykłym sposobem: „Precz z Amarim! (ministrem, do którego prośbę podali i który zaprowadził owe przepisy) Precz z ministrem!" Potem rzucili się tłumem przed ratusz, powitali okrzykami gwardję narodową, również i żołnierzy liniowych przed nowemi koszarami (przyczem jeden z poruczników odezwał się: „Ot, jeżeli nie chcecie egzaminów składać, to weźcie za karabin i przystańcie do nas,") ażeby pokazać, iż nie jest ich zamiarem szukać zaczepek z wojskowością. Wysłali następnie komitet do biura gazety ilustrowanej *Saldo*, ażeby zaprotestować przeciw pewnej karykaturze, ubliżającej studentom. Ledwie studenci oddalili się od uniwersytetu, zamknięto go i wzmocniono posterunki gwardji narodowej. Gdy o 2. godzinie z południa młodzież powróciła do uniwersytetu i zastała bramy zamknięte, wyłamała je i powytłukała okna, które z pomieszkania ministerstwa na plac uniwersytecki wychodzą. Kwestor wezwał rokoszanów do rozejścia się. Wyśmiano go. Nastąpiły uwięzienia, poczem tłum rozszedł się, tylko garstka młodzieży poszła pod gmach parlamentu, aby się dowiedzieć, co się stanie z uwięzionymi. Na żądanie ich rozmówił się deputowany Boggio z ministrem i przyrzekł im, iż jeżeli się reszta spokojnie zachowa, to uwięzionych nazajutrz wypuszczą. Tem zadowoleni, rozeszli się do domów. Spokój jest pozornie przywrócony. Kwestura uwolniła podobno aresztowanych."

Cokolwiek dosadniej kreśli te wypadki korespondent turyński *Czasu*, pisząc:

„P. Boggio interpelował ministra oświaty, Amari, o przyczynę rozruchów jakich jest Turyn świadkiem od kilku dni. Studenci uniwersytetu w liczbie do 1500, po parę razy na dzień gromadzili się w aulach dla zaprotestowania krzykiem i liczbą przeciw dekretowi b. ministra, Matteucci, wydanemu przed dwoma laty, o składaniu egzaminów takiem jakie się praktykuje n. p. w Polsce i Moskwie, to jest, że studenci przy ubieganiu się o stopień uniwersytecki składają egzamin ze wszystkich przez lat cztery słuchanych przedmiotów. Dekret powyższy miał być wprowadzony w tym roku; i to jest właśnie przyczyną wzburzenia, trwającego od tygodnia. Wczoraj minister oświecenia kazał uniwersytet zamknąć, przez co studenci oddani zostali pod dozór ministra spraw wewnętrznych. Gdy więc o 5. godzinie wezwana kompania gwardji narodowej zbliżyła się pod mury uniwersytetu, oficer dowodzący nią tak serdecznie przemówił, że cały tłum opuścił dziedziniec i wyszedł na ulicę z okrzykiem: *evviva la guardia nazionale!* Nie tak jednakże było, gdy zatrzymali się studenci przed koszarami artylerji: tam kompania bersalierow zaalarmowała bagnetem. Tłum się cofnął na plac św. Karola, gdzie oddział karabinierów przytrzymał kilku studentów i kilka osób, porwanych wirem. Około dziesiątej w nocy na Corso Reale słyszałem krzyk: *all' armi!* (do broni), ludzie biegli w stronę stacji kolei żelaznej genueńskiej; powiedziano mi, że zaszła była utarczka cząstkowa, w ktorej został ranny jeden bersalier sztyletem a student bagnetem. Dotąd niewiadomo, jak się ta sprawa skończy; słuszność po stronie rządu i ministra, ale kto wie czy ten ostatni nie ustąpi, bo wzburzenie w mieście nadzwyczajne."

Całkiem podobne sceny działy się równocześnie w Pawii, a między młodzieżą wre. Zamknięcie dwóch uniwersytetów przysporzy planom ruchu kilkaset żwawych ramion.

Rumunia. Wotum nieufności, które Izba w Bukareszcie dała ministerstwu, opiewa:

„Po licznych dowodach gotowości do ofiar dla dobra publicznego, które Izba prawodawcza w ciągu tej sesji złożyła, po licznych ustępstwach, które Izba porobiła ministerstwu, niewyszłemu z jej łona, po milczeniu na kilkakrotne samowolne działanie prezydenta ministrów, sądziła Izba z zupełnem prawem, iż przynajmniej w kwestji uwłaszczenia ministerstwo odpowie oczekiwaniom żywionym.

Zważywszy jednak, że ministerjum po licznych prowokacjach używa ustawy uwłaszczenia jako broni do obalenia istniejącego porządku i rozniecenia walki między właścicielami ziemskimi a włościanami:

zważywszy następnie, że zanim jeszcze sprawa ta socjalna wielkiego znaczenia doczekała się końca obrad i uchwały w Izbie prawodawczej, jako prawowitej reprezentantki narodu, prezydent ministrów usiłuje wywrzeć presję na nią, rozszerzając po kraju cyrkularz urzędowy, i chcąc tym sposobem projektowi ustawy włościańskiej, którą sekcje Izby uznały za mrzonkę, nadać charakter spełnionego aktu:

zważywszy dalej, że ministerjum postępowaniem takiem zmusza reprezentantów narodu do walki z władzą wykonawczą, rozszerza nieufność we wszystkich warstwach społeczności i wzburzenie, podkopuje kredyt publiczny i roznieca niezgodę i nienawiść między klasą ludności posiadającą a klasą nieposiadającą żadnej własności, w taki sposób, iż publikują się już i rozdają po wsiach modlitwy, błagające Boga, aby wyrównał społeczeństwo, aby zniżył wysokich a wywyższył maluczkich;

zważywszy, że Izbie niepodobna nad ustawą włościańską nawet obradować z ministerstwem, które nie jest w stanie dać najmniejszej gwarancji pomyślnego załatwienia tej ważnej sprawy:

Izba prawodawcza w słusznej obawie, że milcząc stanie się współwinną nieporządków, które grożą rychłym wybuchem, i których oznaki teraz już dają się postrzegać — na posiedzeniu d. 10. (22.) kwietnia przy debacie nad żądaniem 8 milionów piastrów na urządzenie obozu, wyraziła wielką większością, i w sposób dość zrozumiały swe wotum nieufności dla istniejącego ministerstwa. Dziś wszakże, ponieważ ministerjum pomimo tej uchwały nie ustąpiło jeszcze —

oświadcza Izba, iż z ministerstwem tem, które zasługuje na jej naganę zupełną, nie może już dłużej traktować."

Korespondencje Gazety Narodowej.

Londyn 30. kwietnia.

(J) Tutejsze z ministerstwa inspirowane dzienniki rozbierają warunki zawieszenia broni. *Morning Post* dowodzi, iż Dania podczas zawieszenia broni nie może znieść blokady. Sprzymierzeni bowiem przewlekaliby układy a tymczasem tak się urządzili w księztwach, że zwrot ich Danii stałby się w końcu niepodobnym. W końcu dowodzi ten dziennik, że zawieszenie broni jest obecnie już i niepotrzebnem, gdyż wojska sprzymierzonych nie będą wkrótce na stałym lądzie mieć przedmiotu, przeciwko któremu wystąpićby mogły.

Nadzieje konferencyjne spadły tu do zera. W kołach mężów stanu przemawiać zaczynają za kongresem, chociaż wiedzą, że ogólnego wszystkich mocarstw kongresu nie zdoła nawet połączona Francja i Anglia zebrać. Myślą o kongresie szczuplejszym. Lecz kongres szczuplejszy bez wojny, byłby uznaniem nieudolności zupełnej mocarstw zachodnich. Kongres zaś powszechny choćby się zebrał, żadnej sprawy załatwićby nie zdołał.

Pojawienie się floty austrjackiej na Północnem morzu, narobiło tu wiele hałasu. *Morning Herald* przypomniał Russelowi jego dawniejsze oświadczenie, iż flota austrjacka nie wpłynie na Bałtyk, i gorzkie mu czyni przymówki. Zdaje się, iż ministerstwo zamyśla wystąpić energicznie, bo powołano tu wczoraj flotę kanałową z Plymouth. Jutro flota ta przybyć ma do ujść Tamizy i posuwać się będzie na północ, obserwując flotę austrjacko-pruską. Na Bałtyk zaś dopiero wtedy wypłynęłaby, gdyby austrjacko-pruska usiłowała tam wpłynąć.

Mówią tu, iż Russel zaproponował Francji z sprawy układów o zaprzestanie walki, zrobić kwestję pokoju lub wojny. W Paryżu przyjęto ten wniosek, ale pod warunkami, daleko sięgającemi, których znowu nie przyjęła Anglia. W Tuilerjach posądzają Russela, że takiej groźby, wspólnie od Anglii i Francji wychodzącej, chciałby jedynie użyć, aby na konferencji módz pokojowo załatwic sprawę duńską, lecz Francja żąda jasnego układu, na wszelkie ewentualności wojny europejskiej.

Paryż 30. kwietnia.

(S) Monitor urzędowy i *Monitor* algierski zawierają dość zaspakajające wiadomości o powstaniu; i nie przecząc jego doniosłości, w dość szczupłych zamykają je granicach. Gubernator jeneralny Algierji, marszałek Pelissier, wydał proklamację do wojska i sam na plac boju pospieszyć zamyśla. Te wszystkie dokumenta w rozciągłości całej powtórzy bez wątpienia *Gazeta Narodowa*; dodam więc tylko, że oprócz batalionu strzelców i pułku piechoty, o których wyprawie na teatr wojennych wypadków poprzednio wspomniałem, inny pułk za pierwszym posłany został, a trzeci w tych dniach ma odpłynąć.

Otóż i cały zapas wiadomości. Bursa się waha, opinia jest niepewną i rozdrażnioną, dzienniki ani jej oświecić ani wpłynąć na los wypadków nie mogą. Często kłócąc się między sobą, na oślep prawie machają w powietrzu. Do rzędu takich to sporów, policzyć należy polemikę między skłonnym do zajść skandalicznych panem Emilem Girardin a *Opinion Nationale*. Pamiętacie, że *Opinion* piórem gruntownie poinformowanego korespondenta przypisywała arabskie powstanie w Saharze trzem przyczynom: 1. że u nich rząd opiera się na wiarołomnych naczelnikach, gdy na ludzie oprzeć się powinien; 2. że część tę kolonij pozostawił pod zarządem wojskowym, koniecznym gdy się nie na ludzie stoi, — a mimo to 3. posterunków wojskowych nie wzniósł do odpowiedniej wysokości.

Pan Girardin 28. b. m. zarzucił niekonsekwencję *Opinion*, twierdząc, że popiera w Polsce powstanie, które buntem w Arabii nazywa, że radzi Napoleonowi III. poskromienie miejscowej arystokracji a pozyskanie miłości ludu, gdy właśnie ciska klątwę na Aleksandra II. za podobny tryb postępowania. Pan Guérolt z właściwym sobie zapałem odparł porównanie między najniepodobniejszemi w świecie rzeczami i zarzucił redaktorowi *Pressy* najzupełniejszą nieloiczność. Lecz cóż to obchodzi znanego ze zmienności przekonań, sprzedajności i braku sumienia redaktora? Wszystkie zarzuty mimo uszu puszcza, pod tym niby pozorem, że zabiwszy w pojedynku pana Armand Carrel, dał sobie słowo niepojedynkowania się więcej. To też gdy jeszcze przed 1848 rokiem krzyczano, że płatnym jest od Moskwy, on zimno odpowiadał, że to nieprawda, gdyż tylko rząd carski prenumeruje od niego pewną ilość tysięcy egzemplarzy *Pressy*. Dziennikarza takiego nie należałoby na serjo traktować, lecz zostawić go chłostom *Charivara*, który w czasie ostatniej republiki dawał sobie radę z tym przyjacielem Moskwy, tak dalece wolność kochającym, że w państwach ukonstytuowanych podatki wszelkie za gwałt i despotyzm poczytywał, i chciał aby opłaty, rządowi wnoszone, zredukowane były do jednej, dobrowolnej a opłacanej w wysokości, odpowiedniej osobistemu i majątkowemu zabezpieczeniu, jakieby wnoszący chciał sobie zapewnić.

Dnia 23. b. m. spuszczono na morze z warstatów w Nantes śrubowy parowiec Shanghay, jeden z czterech parowców, które w lipcu roku zeszłego pan Bullock zamówił u pana Arman z Bordeaux na rzecz Stanów Skonfederowanych za cenę półtora miliona franków za każdy parowiec. Uzbrojenie, z 12 armat złożone, gdzieindziej to jest u pana Voruz obstalowanem zostało. Obadwaj uzyskali odpowiednie upoważnienia od ministra marynarki pod pozorem, że parowce pełnić będą służbę przewozową między Chinami, Japonią i Ameryką, i budowę rozpoczęli. Dopiero w październiku zeszłego roku pan Dayton, reprezentant Stanów Zjednoczonych, kilkakroć domagał się od pana Drouin de Lhuys cofnięcia danego pozwolenia, które po wyprowadzonem śledztwie, odebranem zostało przez pana Chasseloup-Laubat, ministra marynarki, o o czem pan Dayton zawiadomionym został. Jakoż znajduje się w ręku administracji kwit pana Arman z czerwca roku zeszłego, w którym tenże zaświadcza, iż odebrał od pana Bullock pewną sumę na rachunek budowy parowców dla Stanow Skonfederowanych. Od miesiąca października sprawa ta, już sama przez się zagmatowana, nowe mniej znane przeszła koleje. Twierdzono raz że Szwecja, znowu że Chili lub Egipt kupił parowce. Twierdzeń tych brać jednak na serjo nie można, i zapewne przedaż wzmiankowana jest tylko symulacyjną. Wszak w zupełnie podobny sposób cztery parostatki zdołały oszukać czujność władz angielskich, i dostały się w posiadanie Stanów Skonfederowanych, z wyraźnem przełamaniem praw neutralności. To samo się stać może ze statkiem, w Nantes na wodę spuszczonym, i z temi, które jeszcze na warstatach zostają. Uzbrojone po za francuzkiemi portami mogą powiększyć liczbę korwet Skonfederowanych Stanów a Francję narazić na trudności z Ameryką północną, która z powodu wyprawy meksykańskiej szukać zapewne będzie powodów do zajścia. Z tej też przyczyny zwracam uwagę na opisaną okoliczność.

Z nad granicy Lubelskiego 1. maja.

(L) Przesełamy wiadomość, otrzymaną z Lublina. Nieliczny oddział podpułkownika Krysińskiego, party trzema rotami piechoty i około sotnią kozaków, znajdował się w dniu 21. kwietnia nad Wieprzem niedaleko Lublina; usuwając się przed znacznie przeważającą siłą nieprzyjaciela, zmuszony był rzucić się wpław. Wieprz znany jest z bystrości swego prądu; jeden z oficerów, będących z podpułkownikiem Krysińskim, utonął, adjutant Borkowski zginął od kuli, pułkownik i reszta oficerów z oddziałem swym przeprawiwszy się przez rzekę, posunęli się w głąb lasów łęczańskich, gdzie też obecnie oddział ten operuje.

Ziemie polskie.

Z placu boju donoszą o świeżej walce, stoczonej w **Kowieńskiem** przez nowo sformowany oddział Żmudzinów, w której do 60 padło Moskali.

Oddziałki na Litwie mają być dość liczne, ale źle uzbrojone.

Szczegółowsze wiadomości o potyczce w **Lubelskiem**, o której doniosła *Gazeta Lwowska*, zawiera powyższa korespondencja z nad granicy Lubelskiego.

Dnia 22. kwietnia zaszła pomyślna dla powstańców potyczka w lasach **iłżeckich**. Oddziałów powstańczych jest w tamtych okolicach 8: cztery piesze i cztery konne. Dowodzą niemi Markowski, Janosza, Doliński, Koroncewicz, Nowicki, Kubicki, Grossman, Walter, Niewiarowski, Krzywda.

Major Denisiewicz zginął dnia 18 z. m. na szubienicy.

Warszawa. Wczoraj wspomnieliśmy o adresie szlachty powiatu siedleckiego. Jak pisze korespondent *Gazety Wrocł.* z Warszawy d. 1. maja, rzecz się ma następnie: „Za adresem szlachty powiatu wrocławskiego, przyjętym przez Berga do przesłania carowi, nastąpił adres drugi, od szlachty siedleckiej. Adres ten, który czytałem, ale do odpisu mi go nie dano, mniej więcej tak opiewa: „„Pomni dawnych świetnych dziejów naszej ojczyzny i wobec bezprzykładnych sympatyj Zachodu Europy, pokusiliśmy się na chwilę dążyć do uzyskania stanowiska, jakiego nam odmówiła obecnie historja. Wspaniałomyślność Waszej ces. król. Mości — jak się spodziewać ośmielamy — oceni uczucia szlachetne, nawet gdy błądzą, i to zbłądzenie przebaczyć raczy. Składamy dzięki Waszej ces. król. Mości za nakazane urzeczywistnienie podniesienia włoscian do stanu właścicieli, które zdawna było życzeniem naszem, i prosimy Ciebie najpoddaniej, racz tym, którym sprawy tej przeprowadzenie poruczono, polecić aby nie postępowali jednostronnie, ale z uwzględnieniem praw i interesów wszystkich, w nią wciągniętych."" — Tak mniej więcej opiewający adres miała deputacja szlachty powieźć do cara, i Berg posłał w tej mierze zapytanie do Petersburga. Otóż onegdaj nadeszła z Petersburga odpowiedź telegrafem, którą podróż deputatów wzbroniona a adres ten, jak i jemu podobne, w których się jaka iskierka samodzielności przebija, za niestosowne uznane zostały. Milutyn, którego agitacja przeciw Bergowi z każdym dniem staje się jawniejszą, umiał tak zaintrygować, że ułożonego z natchnienia Berga adresu szlachty do Petersburga nie przypuszczono, i odcięto tym sposobem drogę jedyną, którą w obecnych okolicznością możliwem było wrócenie na tory stanu normalnego. Biedny kraj wystawiony będzie więc i nadal na wszystkie doświadczenia, jakich niestety dotąd niemało znosić musiał".

A dalej pisze korespondent: „W wielu kołach panuje tutaj pesymistyczne zdanie, że tutejszy antagonizm obu stronnictw moskiewskich jest tylko grą umówioną, że Berg gra rolę arystokraty, protektora szlachty, Milutyn zaś rolę demokraty, opierającego się na ludzie wiejskim, i że oba razem dążą tylko do zniszczenia kraju. Ale jest to zdanie pesymistyczne. Obaj ci mężowie, w których ręku spoczywają losy kraju, w czynnościach swoich raczej z odmiennych stanowisk wychodzą. Berg ma podobno na oku jedynie uspokojenie kraju, podczas gdy Milutyn bezwzględnie i gwałtownie do zmoskwicenia go dąży, opierając się w tym celu na ludzie, w którego stopniu wykształcenia mniej przeszkod napotkać się spodziewa. Zawiedzie się Milutyn, ależ sama już próba jakie to dla kraju nieszczęście!

„Aby pojąć jak wygląda obecnie ruch maszyny administracyjnej, dość będzie nadmienić, że nauczyciele tutejsi żadnej już od czterech miesięcy nie pobierają płacy, wrzkomo dla braku funduszów. Za nagłym przewrotem stosunków rolniczych, zostało kilka tysięcy rodzin, rządzców, ekonomów i tp. na razie bez chleba, przezco równie jak i w skutek zabitego przez stan wojenny ruchu handlowego, nieustannych kontrybucyj i t. p. zubożenie powszechnie olbrzymim postępuje krokiem. A jednak robią ludności wyrzuty, że do teatru i na inne podobne zabawy zamało uczęszcza. Teraz zapisano tutaj Bilsego i Renza. Czynią już nawet przygotowania na przyjęcie tych panów, mających przedstawieniami swemi rozweselić i zabawić publiczność warszawską!

„Wczoraj rano otrzymali niektórzy obywatele tutejsi nakaz płacenia sum znacznych za karę. W nakazach tych nie powiedziano wcale za co te kary; panowie ci ani oskarzeni, ani do śledztwa wzywani nie byli, — przynajmniej nic o tem nie wiedzą — i kary spadły na nich jak piorun z jasnego nieba. Sumy, o których mowa, są bardzo znaczne. Tak np. kupcowi Zeltowi nakazano zapłacić 4.000 rubli, braciom Lesserom 2.500 rubli."

Z Łodzi dowiaduje się *Gazeta Szlązka* ostatnich dni, że tamtejszy naczelnik wojenny, podpułkownik Bremsen, przesłał do mieszczan spis po rzebnych mu do urządzenia się mebli, których koszta na 3.000 rubli obliczono. Mieszczanie, przeważnie najlojalniejsi Niemcy, pospieszyli naturalnie drogą „dobrowolnej" repartycji zebrać tę sumę. Zapewne spodziewa się podpułkownik, że nie długo już zabawi w Łodzi i zebrane na meble pieniądze na podroż sobie weźmie. Bremsen kazał w ostatnich dniach kilku więźniow politycznych powiesić.

Inny korespondent *Gazety Szlązkiej* staje w obronie Bremsena przeciw „potwarzom, najniesłuszniej nań miotanym." — „I owszem powiada korespondent, że z urzędowania podpułkownika większość tutaj jest zadowoloną. Dowodem tego, twierdzi dalej, jest fakt, że codzień a nawet w każdej podzinie oblężone jest mieszkanie podpułkownika przez włościan i innych petentów, którzy za pośrednictwem jego słuszne u władz dotyczących zyskują uwzględnienie swoich życzeń." Korespondent ani się nie spostrzegł, że podpułkownik tym sposobem prócz swojej woli żadnych praw ni władz nie uznaje.

Wiedeńska połurzędowa *Wiener Abendpost* donosi, że cesarzowa moskiewska ma około d. 1. czerwca przybyć do Kissingen. Przypadłoby więc na ten czas i przybycie cara do Warszawy, jeżli ją do wód odprowadzi i na Warszawę pojedzie.

Ogromną była wystawność, z jaką Moskale tego roku obchodzili swoją Wielkanoc w Warszawie; może się już nigdy taka wystawność nie powtórzy, więc choćby dla samej ciekawości, powtórzymy tutaj program tych uroczystości.

W rozkazie do wojsk załogi warszawskiej z d. 16. (28) kwietnia, czytamy: „Z powodu świąt wielkanocnych, odbywać się będą nabożeństwa: W wielką sobotę: jutrznia w katedrze prawosławnej o godzinie 4. z rana, msza w katedrze prawosławnej i w cerkwi zamkowej o godzinie 12tej w południe. W pierwszy dzień Wielkiejnocy: nabożeństwo w prawosławnej katedrze o godzinie 12. w nocy; przed rozpoczęciem nabożeństwa dane będą trzy wystrzały sygnałowe z wałów cytadeli, pierwszy o godzinie $10^1/_2$, drugi o godzinie $11^1/_2$ w nocy; w czasie samego nabożeństwa, podczas oznajmienia o zmartwychpowstaniu Chrystusa, dane będą z wałów cytadeli, za wypuszczeniem trzech rakiet z placu Krasińskiego, po pierwszej 17, po drugiej 27, po trzeciej 51 wystrzałow. Głównodowodzący wojskami raczy przyjmować powinszowania po jutrzni w katedrze prawosławnej. W drugi dzień Wielkiejnocy wyznaczony dla uroczystego obchodu urodzin Jego ces. Mości, głównodowodzący wojskami raczy przyjmować powinszowanie w zamku królewskim o godzinie 10. jenerałów, sztabs i oberoficerów, niebędących na służbie, i urzędników wojskowych 4. i 5. klasy. Nabożeństwo i parada w kościele prawosławnej o godzinie 11. Przy modłach za długie życie dane będzie 100 wystrzałów z wałów cytadeli. O zmierz-

chu gmachy rządowe i miejskie będą iluminowane. W teatrze dane będzie widowisko bezpłatne. W trzeci dzień Wielkanocy, nabożeństwo w katedrze aleksandrowskiej o godzinie 11. zrana."

Aby zupełnie uspokoić Warszawę, pokrył rząd moskiewski na wniosek policmajstra Frydrychsa całe miasto siecią drutów telegraficznych, oczywiście na koszt miasta. Telegraf łączy dyrekcję policji z komisarjatami w Warszawie i na Pradze. *Dziennik Powsz.*, podnosząc dobroczynne skutki takiego telegrafu, jakim się mało miast europejskich poszczycić może, każe się spodziewać, że korzystanie z niego będzie dozwolone także osobom prywatnym.

Wczoraj podniesiony ukaz, o nadzwyczajnych wyborach członków władz Towarzystwa kredytowego, opiewa:

„*Rada administracyjna Królestwa.*

„W dopełnieniu przepisów art. 180 prawa z d. 1. (13) czerwca 1825 r. o ustanowieniu Towarzystwa kredytowego ziemskiego, na wniosek dyrektora głównego prezydującego w komisji rządowej przychodów i skarbu, postanowiła i stanowi:

Art. I. Z powodu nieprzewidzianych okoliczności, termin do wyboru członków władz Towarzystwa kredytowego na miejsce urzędników wychodzących, postanowieniem Rady administracyjnej z dnia 30. czerwca 1827 roku zakreślony, a w r. b. do spełnienia przypadający, na ten jeden raz, wyjątkowo, oznacza się dla wszystkich okręgów na dzień 1. (13) maja t. r.

Art. 2. Wybory, obecnie naznaczone, odbyć się mają w sposobie, postanowieniem rady administracyjnej z d. 30. czerwca 1827 r. wskazanym.

Art. 3. Wykonanie niniejszego postanowienia władzom właściwym poleca się.

Działo się w Warszawie dnia 14. (26) kwietnia 1864 r.

Namiestnik, jenerał adjutant, hr. Berg. Dyrektor główny prezydujący w komisji rządowej przychodów i skarbu, Bagniewski; p. o. sekretarza stanu, A. Zaborowski."

Powodem tych przedwczesnych wyborów może być tylko zamiar wprowadzenia na urzęda Towarzystwa takich osób, któreby może inaczej nie posiadały „zaufania obywatelskiego," a obecnie pod naciskiem wszechwładności naczelników wojennych i w obawie skutków sprzeciwienia się ich woli, można przypuścić, że wybory padną w pewnej chociaż części na ludzi wskazanych.

Wilno. *Kurjer Wileński* z d. 28. kwietnia donosi: „P. oberprokuror najśw. synodu uwiadomił głównego naczelnika kraju, że **J. M. cesarz** na najpoddanniejszy wniosek oberprokurora, w skutek wstawienia się głównego naczelnika kraju, d. 7. (19) kwietnia zatwierdzić raczył projekt zachodniego komitetu (dla spraw Litwy i Rusi), o naznaczeniu urzędnikom i nauczycielom wydziału spraw duchownych wyznania prawosławnego, z kontrybucyj szlacheckich, pieniężnej zapomogi, w wysokości, nie przenoszącej 50% pobieranych przez nich pensyj etatowych, nie rozciągając atoli tego przywileju na służbę kancelaryjną, płatną według trudów i zasług. — Niezależnie od tego, w celu przyciągania indywiduuów moskiewskiego pochodzenia do przechodzenia na służbę do kraju zachodniego (Litwy i Rusi) — wszystkim urzędnikom i nauczycielom pochodzenia moskiewskiego, przechodzącym na służbę w wydziale duchownym do zachodnich z innych gubernij, wydawać się mają, według prawnych postanowień, dyety na przeniesienie i podróż, bez względu na oddalenie."

Tak więc po tym ukazie trzecia część kosztów całej administracji politycznej, sądowej, finansowej, dóbr skarbowych i duchownej, płaconą być ma na Rusi i Litwie z kontrybucyj, na majątki polskie nałożonej. Jestto nieodwołalną ruina właścicieli, których Bóg przysłał na świat Polakami.

Kronika.

Jeneralny dyrektor kolei lwowsko-czerniowieckiej i inżynier angielski, pan Giles, oczekiwani są na dzień 15. bm. we Lwowie.

W Iglawie dnia 28. kwietnia obwiesił się — jak donosi *Morawska Orlice* — jeden internowany Polak.

Śledztwo karne w sprawie wiedeńskiego furmana Józefa Lustkandla, obwinionego o zbrodnię naruszenia publicznej spokojności, tudzież o przekroczenie patentu o broni, zostało jak donoszą dzienniki wiedeńskie ukończone temi dniami w c. k. sądzie krajowym w Wiedniu. Wiadomo z doniesienia, podanego jeszcze w zeszłym roku w piśmie naszem, że Lustkandel przytrzymany został przez żandarmerję w miasteczku Geras (jeżeli się nie mylimy, dwie stacje od Wiednia) właśnie w chwili gdy transportował do Gloggnitz dwa wozy, wyładowane podług adresu, naczyniami kuchennemi. Po przestrząśnieniu okazało się jednak, że wozy te naładowane były bronią rozmaitego rodzaju. W skutek tego wytoczył najpierw sąd powiatowy w Wiedniu przeciw Lustkandlowi proces o przekroczenie ustawy o broni, — lecz gdy się okazało z dalszego śledztwa, że broń skonfiskowana nie była przeznaczoną do Gloggnitz ale do Kongresówki, oddano całą sprawę sądowi karnemu w Wiedniu, który wytoczył Lustkandlowi proces o zbrodnię zaburzenia publicznego spokoju, i jak powiedzieliśmy wyżej, ukończył niedawno śledztwo. Wkrótce ma też nastąpić w powyższym procesie ostateczna rozprawa.

Przed tygodniem doniosły dzienniki wiedeńskie o **skazaniu na 12 lat ciężkiego więzienia** jakiejś osoby, należącej do wyższego towarzystwa. Dowiadują się teraz że uwięzionym jest hrabia wenecki D. B., który za zbrodnię stanu skazany na powyższą karę, został przed kilkoma dniami dla odsiedzenia jej odwieziony z Wiednia do twierdzy Peterwardein. Jest to człowiek młody jeszcze, z powierzchownością bardzo ujmującą. W chwili gdy wdziewano nań ubiór aresztancki i okowano go w kajdany, zalał się gorzkiemi łzami.

Transport powstańców. Dowiadujemy się z dzienników wiedeńskich, że dnia 28. kwietnia przywieziono koleją żelazną z Krakowa do Wiednia 46 powstańców pod silną eskortą, i osadzono ich w tamtejszym areszcie policyjnym.

W Wrocławiu uwięziono dnia 26. kwietnia b. r. kupca Kowalewskiego, rodowitego Polaka a od kilku lat obywatela wrocławskiego. Zdaniem *Gazety Wrocławskiej*, z której powyższą czerpiemy wiadomość, nastąpiło aresztowanie p. Kowalewskiego na rozkaz wyższej władzy.

Rada administracyjna kolei żelaznej Karola Ludwika zezwoliła na bezpłatny transport w roku bieżącym koleją między Lwowem a Krakowem wszelkich przedmiotów i materjałów, które służyć mają do odnowienia pamiątek narodowych w Żółkwi.

Nowy teatr prowincjonalny. Pod dyrekcją znanego artysty lwowskiego, p. Wozniakowskiego, zawiązało się nowe towarzystwo dramatyczne. W skład jego wchodzą rozbitki sceny polskiej czerniowieckiej, które zmuszone opuścić Czerniowce, udają się w pielgrzymkę po wschodniej Galicji. Towarzystwo p. Woźniakowskiego, które co do doboru artystów pierwsze po lwowskiem zajmuje miejsce, zasługuje na szczere poparcie publiczności. Obecnie pan Woźniakowski ze swoją dość liczną trupą udaje się do Zaleszczyk, nabywszy od dawnych dyrektorów sceny lwowskiej garderobę i dekoracje.

Administracja naszego miasta, która, jak wiadomo, zajmuje się jego upiększeniem, wpadła na pomysł jenialny. Chcąc bowiem Nową ulicę, już i tak dość szeroką, rozszerzyć jeszcze bardziej w miejscu, w którem styka się z ulicą Pańską, kazała obciąć z obydwóch stron tej ulicy po sporym kawałku tak zwanych szkarpów. Nie dało się to wykonać bez nadwerężenia drzew, stojących na krawędzi szkarpów, ale mniejsza o to, bo i tak drzewa te, choć rozłożyste ale — niekształtne, mogły razić oczy niejednego z mieszkańców naszego miasta — a zresztą co po cienistych drzewach w mieście! Z rozszerzeniem ulicy trzeba będzie burzyć dawny trotoar a zakładać nowy, trzeba będzie także wyjmować rury gazowe i podsuwać bliżej szkarpów. Cała ta robota może kosztować — jak utrzymują znawcy — najwięcej siedm do ośm tysięcy reńskich, co przecie w stosunku do tego, ile piękność naszego miasta zyszcze przez rozszerzenie ulicy — nazwać można nic nieznaczącą drobnostką!

Zbieg mulat Dziennik francuzki *Messager du Midi* z 24. t. m. donosi, iż żandarmerja ujęła w Boulogne-sur-mer mulata, nazwiskiem Kasper Montalis, rodem z Martyniki, który uciekł z Kajenny w grudniu r. z. Okoliczności jego ucieczki są nadzwyczajne, człowiek ten rozwinął olbrzymią odwagę.

Uciekając przepłynął on ocean Atlantycki na kawałku drzewa. Z Kajenny uchodząc przepłynął najprzód wpław przesmyk morski, ćwierć mili szeroki, aby się dostać na wysepkę gdzie napróżno szukał jakiej tratwy indyjskiej; 8 dni żył tam korzonkami, wreszcie znalazłszy przypadkowo krótki miecz, ściął drzewo i obrobił je w tratwę. Na tej tratewce puścił się na ogromne przestrzenie Oceanu, zrobiwszy żagiel z kawałka płótna, mając nieco mąki z kukurudzy, którą porwał Indjanom, a gwiazdę północną za sternika. Nic go nie zatrzymuje, ani głód, ani pragnienie, ani burze; unika statków któreby mógł spotkać, i po 45-dniowej podróży przez morza, przypływa wycieńczony głodem, zimnem i prawie nagi, lecz zdrowy i cały do wybrzeży francuzkich w Boulogne-sur-mer. Lecz tu pierwszą osobą jaką spotyka, był brygadjer żandarmerji, który go aresztował. Więźnia tego przewieziono przez Francję do Tulonu, zkąd wyprawią go napowrót do Kajenny.

Meyerbeer zmarł dnia 2. maja rano w Paryżu, gdzie piastował posadę jeneralnego dyrektora muzyki. Sztuka poniosła przez śmierć jego niepowetowaną stratę. Podajemy tutaj pokrótce biografię tego jenialnego kompozytora. Jakob Joachim Meyerbeer (właściwie Jakób Meyer Beer), urodzony w Berlinie 1792. r., miał więc lat 72. Już w roku 9tym życia wystąpił jako wirtuoz na fortepianie a nawet jako kompozytor. Pierwszym utworem jego był „Śpiew kościelny Klopstocka na cztery głosy", w 18tym roku życia skomponował pierwszą operę „Córka Jefty", którą przedstawiano po raz pierwszy w Monachium. Przybywszy do Wiednia, napisał drugą operę „Dwaj kalifowie". Tak pierwszy jak drugi utwor nie zadowolnił wcale publiczności. Zgryziony temi niepowodzeniami, opuścił Wiedeń i udał się za radą Salierego do Włoch, gdzie poznał się z Rossinim i tam położył kamień węgielny do przyszłej wielkości swojej. Opery „Romildae Constanza" (1818 r.), „Semiramide ri conoscinta" (1819), „Emma di Resbungo" (1820), „Margherita d' Anjou" (1822), „L' Esule di Granada" (1823) doznały świetnego powodzenia w największych miastach włoskich, nie utrzymały się jednak długo. Z tych czasów utrzymała się tylko opera „Il Crociato" (1826), którą w Paryżu bardzo chłodno przyjęto. Dopiero rozgłos europejski zjednał sobie operą swoją „Robert djabeł", która po raz pierwszy przedstawioną była w Paryżu 1831. roku, a sława jego obiegła wkrótce całą ziemię. W niespełna pięć lat później pojawiły się „Hugenoci", a w roku 1849 „Prorok," opera, którą, zdaniem naszem, nazwać można koroną wszystkich kompozycyj Meyerbeera, a w roku 1842 „Obóz polowy w Szlązku." Później utworzył jeszcze „Gwiazdę północy" i „Pielgrzymkę do Ploermel."

Czy tajemnicza opera „Afrykanka" istnieje rzeczywiście, alboli jest mytem fejletonistów paryzkich, dotychczas niewiadomo.

Dziś we czwartek: **Czwarty koncert Towarzystwa muzycznego.** Program: 1. Symfonia (z Es-dur) Mozarta. 2. Arję z opery Guttenberg Fuchsa, odśpiewa panna J. Graff. 3. Cappricio Mendelsona na fortepian z towarzyszeniem orkiestry odegra panna F . . . . . uczennica Towarzystwa muzycznego. 4. Marsz turecki Mozarta. Początek o godzinie piątej wieczór, w sali ratuszowej.

Teatr. (*K. C.*) W poniedziałek przedstawiano jedną ze sztuk Miraniego, który pisuje lokalne wiedeńskie krotochwile. Jest ona mierną, jak prawie wszystkie sztuki tegoż autora, obrachowane głównie na chwilowy i miejscowy efekt, nadto pełną psychologicznych niekonsekwencyj, co wszystko wykazujemy szczegółowo w obszerniejszym rozbiorze w *Dzienniku Literackim*. Jedyną jej wartością jest tendencja religijnej tolerancji i niektóre estetycznie pomyślane końcowe sceny, które przy towarzyszeniu muzyki, przyjemne dla oka i ucha sprawiają wrażenie.

Wszystkie role były małoznaczące. Jedyną głębiej pomyślaną, ale w przeprowadzeniu zupełnie skrzywioną rolę Arona, tylko dobra i staranna gra p. Królikowskiego w należytej utrzymała powadze. Radzibyśmy bardzo, aby p. Królikowski pozostał przy scenie naszej, bo po ubyciu dotkliwem p. Smochowskiego, on jeden w niektórych traicznych rolach zapełnić je potrafi.

Wybór sztuk w ostatnich czasach, nie zadawalnia nas. Sztuki jak „Haman", „Dziewczę z gór", „Rodzina żydowska", chociaż zostawiają niejakie wrażenia, nie dają jednak dostatecznego pokarmu polskiej publiczności, którego tylko narodowe sztuki, z postępową narodową tendencją i na narodowych motywach oparte, dać mogą. Tego od dyrekcji mamy prawo żądać, ale z drugiej strony ma i dyrekcja prawo żądać od publiczności, ażeby liczniejszem aniżeli dotychczas odwidzaniem teatru, podała jej możność spełnienia tych życzeń.

Ostatnie wiadomości.

Londyn 2. maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej odparł lord Paget na interpelację Pakingtona, iż flota kanałowa przypłynęła na wysypiska Tamizy i we 24 godzin zupełnie do służby gotowa będzie.

Lord Cecil pyta się czy flota austrjacka udaje się na Bałtyk? Layard jutro na to odpowie.

Hamburg 3. maja. *Berlingske Tidende* z 2. zawiera następujące wiadomości: Sprawozdanie ministerjum wojny donosi, iż na Alsen nic się nie wydarzyło. Tajny radca Vedel, dotychczasowy szef departamentu, mianowany został dyrektorem ministerstwa spraw zagranicznych.

Wybory do folksthingu i riksdagu rozpisane na 14. czerwca.

W skutek rozkazu feldmarszałka Wrangla z d. 28. kwietnia, na Jutlandję rozpisano kontrybucję 650.000 talarów pruskich, na miasto Veile 50.000 talarów. Kwoty te złożone być mają w 48 godzinach, t. j. do 1. maja.

Berlin 3. maja. Tutejszy angielski poseł, pan Buchanan doniósł 1. maja hrabi Russelowi, iż zniesienie blokady i opuszczenie wyspy Alsen postawiły Austrja i Prusy jako warunek zawieszenia broni, a sprzymierzeni w zamian przyrzekają opuścić Jutlandję i wstrzymają się od nakładania kontrybucyj wojennych.

Na zapytanie pana Buchanan, jak się da pogodzić transport zdobytych pod Dypplem dział z zapewnieniami Prus, iż szanować będą integralność Danii, odpowiedział pan Bismark wymijająco.

Kopenhaga 1. maja. Prócz rekwizycyj w naturze, Prusacy nałożyli na mieszkańców Jutlandji kontrybucję 72.000 funtów szterlingów, (720.000 zł.) wypłacić się mającą w 48 godzinach.

Frankfurt 3. maja. Zjednoczone wydziały szlezwicko-holsztyńskie podały sprawozdanie o wniosku (Prus) obsadzenia wyspy Fehmarn wojskami Związku, i proponują z uchwały znacznej większości, ażeby odrzucić ten wniosek. Głosowanie nastąpi prawdopodobnie na najbliższem posiedzeniu bundestagu i nie wątpią, iż wniosek wydziałów będzie przyjęty.

Turyn 2. maja. Dzienniki publikują list księcia Napoleona do *Comitato Veneto*, w którym chwali go za broszurę: „Konieczność kwestji weneckiej."

Książę mniema, iż kwestja wenecka wymaga prędkiego rozwiązania. Wyraża on najgorętsze życzenia wolności dla Włoch od Alp aż po Adrję, podług słów cesarza.

Paryż 2. maja. *Monitor* w wieczornem wydaniu donosi: Anglia zażądała wyjaśnień co do wysłania floty austrjackiej na Bałtyk. Austrja oświadczyła, iż nie ma tego zamiaru. W skutek tego wyjaśnienia Anglia zaniechała wysłania floty na Bałtyk. Austrja i Prusy są za zniesieniem blokady; Prusy zrzekłyby się za to okupacji Jutlandji i nakładania kontrybucyj wojennych na tę prowincję. Opuściłyby oprócz tego bezzwłocznie Jutlandję, jeżeli Dania Alsen opuści i zwróci pochwytane okręta.

Monitor doniósł o oświadczeniu Austrji, iż nie ma zamiaru wysłać swej floty na Bałtyk. *Wiener Abendpost* natychmiast tego samego dnia sprostowała *Monitora*, donosząc iż Austrja oświadczyła jedynie na razie nie wysyłać floty na Bałtyk a tymczasowo kontentować się uwolnieniem od blokady ujść Elby i Wezery.

Nordd. Allg. Ztg. prostuje wiadomość *Monitora* i *Abendpost*, iż sprzymierzeni ofiarowali opuszczenie Jutlandji w zamian za zniesienie blokady, wydanie zabranych okrętów i opuszczenie wysp szlezwickich przez Danię. Organ Bismarka pisze, że sprzymierzeni w zamian za owe ustępstwa ofiarowali jedynie pewne koncesje co do zajmowanych przez nich stanowisk w Jutlandji, lecz zakres tych koncesyj byłby dopiero przedmiotem osobnych rokowań.

W chwili gdy sprzymierzeni stawili warunki zaprzestania walki, dla tem większego nacisku marszałek Wrangel rozpisał wielką kontrybucję na Jutlandję, jakto powyżej umieszczony telegram donosi. Termin dano 48-godzinny, spodziewając się, iż Dania przyjmie warunki stawiane, między któremi było i wstrzymanie rozpisanej kontrybucji. Lecz termin minął z dniem 1. maja a Dania warunków nie przyjęła. Jakie wrażenie ten manewr zrobił u zachodnich dworów, dzienniki jeszcze nie donoszą.

Niepewny stan Europy zdaje się spowodował i Szwajcarję do pewnych środków ostrożności. W Bernie rada związkowa na ostatniem swem posiedzeniu upoważniła departament wojskowy, aby zgromadził i uzupełnił materjały wojenne, któremi rozporządza federacja Szwajcarska. W tym celu ma być bezzwłocznie urządzony skład wojenny.

Osobliwie ma być zwróconą uwaga na środki obrony. Na najbliższych posiedzeniach już departament wojny ma poczynić swe wnioski do wykonania tej uchwały. Chodzi przytem o urządzenie w Szwajcarji silnego miejsca broni, któreby służyło za ochronę dla wojsk polowych i za skład wszystkich zasobów wojennych a przytem za siedzibę rządu w czasach wojny.

Z Algieru 27. zm. donoszą, iż wojska francuskie na południu są panami sytuacji od czasu przywrócenia komunikacji między jenerałami Deligny i Martineau. Jenerał komendant dywizji w Algierze wyruszył do Laghuat. Wzburzenie uśmierzyło się w kilku pokoleniach.

Tylko dla uzupełnienia wiadomości i bez przywiązywania do tej sprawy szczególniejszej wagi podajemy dwie nowiny, odnoszące się do Włoch. Jedną wspominaliśmy już wczoraj, a znajdujemy ją potwierdzoną w paryskiej korespondencji do *Independance belge*. *Independance* pisze: „Garibaldego zaopatrzono w Londynie środkami dostatecznemi do nowej ekspedycji, i nie wyląduje on na Kaprerze, lecz koło Pescary, niedaleko Chieti na wybrzeżu wschodniem Neapolitańskiego i wyruszy z tamtąd z oczekującymi go ochotnikami na Rzym przez Abruzzy. Jest to przedsięwzięcie, o którem rząd włoski uwiadomiono ze strony rządu francuzkiego." Druga wiadomość tyczy się listu księcia Napoleona do „*Comitato Veneto*, w którym pisze, iż kwestja wenecka wymaga nagłego rozwiązania." Garibaldi tyle już natworzył śmiałych planów a książę Napoleon tyle słów pięknych powiedział, iż dopóty nie można do tych planów i słów wagi przywiązywać, dopóki nie objawią się czyny.

Organ Bismarka, *Norddeutsche Allgemeine Zeitung*, przynosi autentyczny tekst przemowy papieskiej, mianej dnia 24. kwietnia. Z ogłoszeniem go zaczekamy, aż ministerjalne dzieniki go podadzą.

Dzienniki najrozmaitszych barw, przypisują wielką wagę nagłemu a niespodziewanemu wystąpieniu Ojca świętego w d. 24 z. m. Uderza ich dosadność i bezwzględność wyrazów, w jakich papież potępił rządy moskiewskie w krajach polskich. Tylko po bitwie pod Castelfidardo w r. 1860 z równą bezwzględnością rzucał gromy Ojciec św. na Piemontczyków i Wiktora Emanuela. Bismarkowska *Nordd. Allg. Ztg.* i moskiewska *Independance belge* podnoszą szczególnie okoliczność, że Ojciec święty w swej allokucji z dnia 24 z. m. zwraca się wręcz „do osoby cara" w wyrazach które świadczą o szczególnem pominięciu względów, jakich żaden panujący nie zwykł spuszczać z oka, gdy mówi o drugim panującym. *Independance belge* jest tak zdziwiona, iż nie wierzy telegramowi marsylskiemu, lecz chce oczekiwać autentycznego tekstu, zanim da swoje zdanie o tem wystąpieniu. Zresztą tekst przemowy rożni się nawet w dziennikach marsylskich, *Nouvelliste de Marseille* i *Gazette du Midi*, które czerpały bezpośrednio. Usprawiedliwić to można okolicznością, że rozmaite osoby, w kościele propagandy zgromadzone, nakreśliły przemowę Ojca świętego zapewne z pamięci. Dzienniki rzymskie nie wspominają nic o niej. *Monitor* napoleoński także jej nie umieszcza, a *la Patrie* z d. 1. bm. czyni mu z tego powodu wyrzuty, konstatując, że dziennik cesarski, usiłujący wyprzeć inne dzienniki z rąk publiczności, nie umieszcza wszystkiego, o czemby publiczność chciała i powinna wiedzieć.

Nord. A. Ztg. powiada, że „przykrego" doznała wrażenia, i pociesza się, że z tą przemową zachodzi jeszcze jakieś nieporozumienie, chociaż trudne do wytłumaczenia. *Indep. belge* zaś z d. 2. b. m. przypuszcza, że po tak uroczystej protestacji nastąpi zapewne jakiś akt, formalnie adresowany do Petersburga.

Historja tragikomiczna o Prusakach, których 17. i 18. zm. we wsi Wtórku poturbowali i znieważyli Moskale pod dowództwem podpułkownika Nelidowa, myśląc że to powstańcy — zakończyła się bardzo smutno dla Moskali. Bergowi widocznie zależało na utrzymaniu przyjaznych stosunków koleżeńskich z armią pruską, i dlatego postąpił sobie z całą surowością przeciwko Nelidowowi. Podpułkownik musiał w obecności wielu oficerów obustronnych w miasteczku Wojcinie przeprosić kapitana Winninga i jego kompanię za knuty i rozbrojenie, stracił dowództwo, poszedł w areszt do Warszawy, poczem ma być przeniesiony w głąb Moskwy bez żadnej komendy.

O nowym środku zaprowadzania w Polsce moskwicizmu i szyzmy, pisze *Golos*: „W tych czasach w Moskwie wiele mówią o urządzeniu bractwa środkowego, którego statut, jak słychać, złożony już został pod rozpatrzenie władzy. Bractwo to ma na celu rozpowszechnianie między ludem oświaty i czytania, oraz reakcję przeciwko „polskiej" i „katolickiej" propagandzie w zachodnio-moskiewskim kraju; zajmie się ono wydawaniem książek dla ludu, elementarzy, dzieł naukowych, i urządzi składy tych książek nietylko w miastach, ale i po wsiach; przestrzegać będzie, aby wydania jego dochodziły tych ludzi, dla których są przeznaczone. Prócz tego bractwo zakładać ma szkoły, czytelnie i zwracać będzie w tym względzie szczególną uwagę na zachodnie prowincje."

Telegramy Gazety Narodowej.

Hamburg 4. maja wieczór. Telegrafują właśnie z Kuxhawen (u ujścia Elby): Dwie fregaty austrjackie i trzy pruskie łodzie działowe zarzuciły tu kotwicę.

Londyn 5. maja. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu konferencji nie załatwiono sprawy zawieszenia broni. Pełnomocnicy mocarstw wojujących życzą sobie znowu zasięgnąć inkstrukcji od swych dworów.

Berlin 5. maja. *Norddeutsche Allg. Ztg.* pisze: Rozkaz, dany flocie angielskiej do odpłynięcia dla rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich, byłby dla naszych pełnomocników konferencyjnych i hasłem do opuszczenia Anglii.

(Zdaje się, iż na konferencji grożono środkami przymusowemi dla wymożenia zawieszenia broni: p. r.)

Część urzędowa.

— **Losowanie obligacyj funduszu indemnizacyjnego lwowskiego** dnia 30 kwietnia 1864. (Ciąg dalszy.)

Cała wylosowana suma obligacji wymienionych w wczorajszym numerze wynosi 295 040 złr. m. k. a 309.792 złr. w. a. z czego 40 złr. m. k. czyli 42 złr. w. a. będą pokryte z dotacji bieżącej.

Obligacje te wypłacane będą gotówką w przypadających za to w austrjackiej walucie kwotach, zacząwszy od 1. listopada 1864 r. w c. k. kasie funduszu indemnizacyjnego we Lwowie z zachowaniem istniejących w tej mierze przepisów.

W ciągu miesięcy sierpnia, września i października 1864 będzie eskontować te wylosowane obligacje także c. k. uprzyw. austrjacki bank narodowy w Wiedniu.

Przy tej sposobności przypomina się także właścicielom niżej wymienionych w dniach 30. kwietnia i 31. października 1858, 1859, 1860, 1861 i 1862 i 30. kwietnia 1863 wylosowanych, a dotąd do spłacenia nie podanych obligacyj indemnizacyjnych jako to:

Na 50 złr. m. k. z kuponami: Z r. 1858: nr. 404, 3624; z roku 1859: nr. 215; z roku 1860: nr: 361, 914, 2476, 3257, 3426, 3642, 3868, 4067; z roku 1861: nr. 33, 595, 2388, 3105, 3502, 4097, 4402, 4612; z roku 1862: nr. 192, 570, 767, 774, 1288, 1725, 2175, 2461, 3116, 3197, 3618, 3815, 4498; z roku 1863: nr. 163, 186, 593, 2148, 3153, 3739, 3944, 3977.

Na 100 złr. m. k. z kuponami: Z r. 1858: nr. 979, 5875, 10.969, 12.519, 12.616, 16.209, 16.291; z roku 1859: nr. 1756, 3520, 3674, 5946, 5302, 7143, 12.577, 15.334, 15.434, 17.156; z r. 1860: nr. 864, 2145, 3211, 4891; 6164, 6177, 7239, 9811, 10.601, 11.590, 12.475, 12.518, 12.592, 12.650, 13.402, 14.808, 17.506; z roku 1861: nr. 321, 585, 5180, 7714, 8932, 9595, 12.855, 14.491, 15.935, 16.056, 16.586, 18.716, 18.723, 19.890, 20.391; z roku 1862: nr. 1476, 1658, 2910, 3027, 5478, 6625, 6952, 7001, 7854, 8064, 8602, 9433, 9529, 9538, 10.577, 10.624, 12.201, 12.591, 12.594, 12.700, 13.038, 13.197, 13.418, 15.389, 15.478, 16.496, 16.930, 17.863, 18.382, 20.156, 20.281, 20.855, 21.083, 21.740; z roku 1863: nr. 471, 533, 939, 2249, 2439, 3124, 3699, 3913, 5132, 6716, 8914, 9143, 9461, 9581, 9719, 10.879, 12.472, 12.602, 13.333, 14.965, 15.441, 15.632, 17.209, 17.739, 18.360, 18.504, 19.710, 20.290, 20.848, 21.256, 22.256, 22.983, 23.683.

Na 500 złr. m. k. z kuponami: z r. 1861: nr. 2511, 2933, 5948; z roku 1862: nr. 1514, 3602, 4557, 6505 i 3826 z częściową kwotą 200 złr.; z roku 1863: nr. 2057, 3773, 5903.

Na 1000 złr. m. k. z kuponami: Z roku 1858: nr. 965, 2264, 3455, 6033; z r. 1859: nr. 2759, 4672; z roku 1860: nr. 3823, 5208, 6050, 12.011; z roku 1861: nr. 3137, 4457, 5199, 5621, 7090, 9495, 9713, 14.597, 15.552; z roku 1862: nr. 2025, 2839, 4536, 6172, 7841, 10.439, 12.812, 15.267, 20.568; z roku 1863: nr. 1532, 3845, 6213, 7250, 7337, 7718, 11.215, 11.460, 11.619, 14.657, 15.137, 19.384, i 12.378 z częściową kwotą 350 złr. m. k.

(Dok. n.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 30. kwietnia **(Targ wiedeński na woły)** Na naszym dzisiejszym targu było 636 wołów węgierskich, 1017 galicyjskich i 997 krajowych, razem 2650. Z tego odeszło na prowincję 867 sztuk, niesprzedano 10 sz., i płacono za 1 sz. ważącą od 500 do 700 funtów 130 złr. do 190 złr., za 1 cetnar 23 złr. do 27 złr. 50 c. Oprócz tego było na targu 3086 cieląt, 1 funt po 17 do 25 c. 107 jagniąt, para po 4 do 8 złr., 103 świń (młodych, wytrzebionych), 1 funt po 24 do 28 c.), 433 świń (młodych, żywych) 1 funt po 27 do 29 c., 159 świń (średnich) 1 funt po 30 do 32 c., 628 świń (ciężkich) 1 funt po 32 do 34 c.

— Piszą do *Gaz. Lwow.* z Krakowa pod d. 30. z. m.: C. k. uprzyw. galic. kolej Karola Ludwika wraz z administracjami innych kolei austrjackich przyzwoliła na transport koni pocztowych i wyścigowych po cenach zniżonych, a mianowicie od 1 konia na milę 50 c., od 2 koni 66 c., od 3 koni tego samego właściciela 27 c. od sztuki, i zezwoliła także, aby służący prowadzący te konie odbywali podróż z półbiletami III. klasy. Dla uzyskania tych ułatwień potrzeba posiadać legitymację wystawioną przez stowarzyszenia.

Kurs lwowski. z dnia 3 maja.		Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct
Dukat holenderski		5	39	5	45
Dukat cesarski		5	41	5	47
Moskiewski półimperjał		9	34	9	48
Moskiewski rubel srebrny		1	79	1	82
Pruski talar kur.		1	71	1	73
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	73	53	74	40
Galic listy zast. m k.	bez kuponów	77	12	77	97
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	72	87	73	55
Pożyczka narodowa	bez kuponów	79	75	80	50
Akcje kolei żel. gal.	bez kuponów	212	83	215	67

Kurs wiedeński. z dnia 3. maja.	W. a. gl.	W. a. ct.
Oblig. długu pańs. 5% za 100 gl. m. k.	72	70
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	80	–
Losy z r. 1860	96	15
Akcje banku narod. za 1000 gl.	778	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	194	—
London 10 funt szterlingów	114	40
Dukaty cesarskie sztuka	5	47
Srebro za 100 złr. w. a.	113	75

Przyjechali d. 3. maja.

PP. Łodyński H. z Milatyna. — Obertyński L. z Stronibab. — Hr. Romer Z. z Osieka. — Hr. Tyszkiewicz Z. z Werynia. Hr. Dzieduszycki J. z Podola. — Stojowski J. E. z Jaszczowa. — Bocheński R. z Jezierzan. — Hr. Wodzicki F. z Krakowa. — Ceglecki M. z Podwołoczysk. — Skibniewski B. z Podola ros. — Sahajdakowski P. z Mieczyszczowa.

Wyjechali d. 3. maja.

PP. Potm F. do Łahodowa. — Hr. Rzewuski L. do Krakowa.

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski.

Drukiem Kornela Pillera.

DODATEK do Nr. 103. „GAZETY NARODOWEJ.”

Korespondencje Gazety Narodowej.

Londyn 2. maja.

(J) Jutro ma się zebrać konferencja. Lecz już wiedzą wszyscy, iż do żadnego nie doprowadzi rezultatu. Pełnomocnicy sprzymierzonych oświadczą, iż dwory Austrji i Prus nie przyjmują projektu zaprzestania walki, popieranego przez Anglię, Francję i Szwecję, i z swej strony przedstawią nowy projekt, o którym już dyplomacja jest zawiadomiona. Dzisiaj oddają sobie pełnomocnicy nawzajem wizyty, lecz wcale nie etykietalne. Russel i Clarendon to z posłem francuzkim to z pełnomocnikami niemieckimi konferują prywatnie, i ztąd ten ruch dyplomacji. W ostatniej jeszcze chwili chcianoby wymódz od Austrji i Prus przyjęcie odrzuconego już w Wiedniu i Berlinie projektu, i w tym celu w niektórych szczegołach modyfikują go pełnomocnicy zachodnich mocarstw w porozumieniu z duńskimi. Dania przystaje na zawieszenie broni na morzu, ale zniesienia blokady nie żądają od niej mocarstwa zachodnie. Podczas zawieszenia broni nie mają być chwytane okręta, jeźli Prusy odstąpią od kontrybucji, nałożonej na Jutlandję.

Jeśli pełnomocnicy niemieccy otrzymają dziś lub jutro rano odpowiedź na tę propozycję, odbędzie się jutro konferencja,— jeśli nie, odłożyć ją mają na pozajutro. W razie odrzucenia nowego projektu ma Francja i Anglia interweniować, aby zawieszenie broni przywieść do skutku, t. j. wymódz. Taką przynajmniej ewentualność już dzisiaj przepowiadają. Interwencja ta byłaby wymierzona w niektórych punktach przeciw Danii, w innych przeciw sprzymierzonym. Byłoby to podyktowaniem warunków zawieszenia broni pod groźbą wojny. Lecz mnie się zdaje, iż bezstronność podobna zachodnich mocarstw byłaby tylko pozorną. Dania niezawodnie zgodzi się tajemnie na te punkta, które otwarcie od niej interwencja niby wymódzby miała.

Nasuwa się pytanie, czy mocarstwa wojujące poddadzą się groźbie Anglii i Francji, czy ulękną się ich flot na Bałtyku? A jeśli nie ulękną się i nie przyjmą narzuconego zawieszenia broni, cóż wtedy?... Pisałem wam wczoraj o wieści, iż Anglia zaproponowała Francji wspólne wymożenie zbrojne u stron wojujących zawieszenia broni, lecz że Francja projektu nie przyjęła, ale zażądała pierwej układu na wypadek, gdyby demonstracja flot na Bałtyku a może i zajęcie jakiego punktu, nie skutkowały i sprzymierzeni nie przystali na zawieszenie broni, a ztąd przyszło do wojny europejskiej.

Anglia jednak ma się wzbraniać od zawarcia podobnego układu, obawiając się podobno aby Francja umyślnie tak nie prowadziła sprawy, by wojna europejska musiała wybuchnąć. A może na cele i rozmiar tej wojny mocarstwa zachodnie zgodzić się nie mogą. Lecz to wszystko są wiadomości, potrzebujące stwierdzenia. W tutejszych kołach stronnictwa whigów, stojących najbliżej ministerstwa, przybrano bardze poważne i tajemnicze usposobienie. Mówią, iż umówiony między Napoleonem i Clarendonem plan działania musi przyjść do zastosowania, skoro konferencja będzie zerwaną.

Dodać jeszcze muszę, że pełnomocnicy moskiewscy zupełnie neutralne zajęli stanowisko, i żadnej nie popierają strony, wyczekując rozwoju dalszego wypadków.

Paryż 1. maja.

(B) W jednym z poprzednich listów donieśliśmy, że w Afryce rząd francuzki miał zmienić system wojskowy i postawić na czele pana Hausman. Powstanie Arabów wszystko wstrzymało, wszystko zmieniło. Dziś jedna tylko myśl zajmuje władze tutejsze: jak najprędsze poskromienie powstania które, pomimo zaprzeczeń, większą ma rozległość nad tę, jaką jej półurzędowe pisma przypisują. Nietylko w Afryce francuzkiej i w Tunis, ale w chwili, kiedy te słów kilka kreślimy, chorągiew powstania powiewa w i Tripoli.

Nie wiemy, czy z temi wypadkami ma jakikolwiek związek, ale nie mało zwraca uwagi szczególne, głośne, z wielką uroczystością objawione przyjęcie w Amiens jenerała marszałka Forey. Nietylko władze wojskowe, ale sądownictwo, rozmaite wydziały cywilne, duchowieństwo, szkoły, teatr — witały zwycięzcę Meksykanów. Wiersze, hymny, laury, kwiaty obsypały szczęśliwego żołnierza, co orężem na polu bitwy dosłużył się najwyższej godności wojskowej. Być może, że władze francuzkie chciały przypomnieć, iż we Francji nie brak zdolnych i szczęśliwych dowódzców.

Mieliśmy sposobność bliżej poznać dzisiejszego marszałka. Skromny, bez najmniejszej przesady, niewielkiego wzrostu, bystrego wzroku, rysów pospolitych, z jednaką wojskową otwartością przyjmuje i odwidza dawnych znajomych. Rodzona jego siostra trzyma z mężem, p. Boullenot, małe bióro pocztowe w Paryżu. Jedno słowo jenerała marszałka mogłoby zamienić położenie i siostry i szwagra: ale siostra go o to prosić nie będzie, a onby uważał to za nadużycie, gdyby przez wzgląd dla niego coś dla siostry jego zrobiono. Siostra i brat żyją w najlepszych stosunkach, nieraz miałem przyjemność widzieć razem, jednego z najznakomitszych dzisiejszych marszałków z najskromniejszym urzędnikiem pocztowym.

Zapewniają nas, ale nie mieliśmy czasu tego sprawdzić, że cesarz Francuzów miał oświadczyć księciu Władysławowi Czartoryskiemu, że Francja w obecnej chwili nic nie może dla Polski uczynić, — nie potrzebowaliśmy być obecnemi tej rozmowie, aby jej treść odgadnąć. Zabronienie posiedzeń naukowych na korzyść rannych, zabór papierowych polskich pieniędzy w Clermont, wyraźna życzliwość dla pism, służących Moskwie, a zabronienie sprzedaży tych, co jej na zawadzie stoją — dostateczną było dla Polaków skazówką, czego się mogą po Francji spodziewać. Dzisiejszy organ urzędowy nie powtórzył życzliwych słów Ojca świętego dla Polski.

Dzienniki religijno-katolickie nie mogą podarować Anglii współczucia dla Garibaldego, a najwięcej ich boli, że następca tronu odwidził „jenerała-awanturnika“. Żal, jaki może mieć Garibaldi do dzisiejszego rządu francuzkiego, za daleko go posunął, kiedy zachwala szlachetność i wolność angielską. Tę szlachetność i wolność porównywamy do najwspanialszego hotelu, w którym każdemu wolno jeść i pić co mu się podoba, bekasy i bażanty, tokaj i szampana, pod jednym tylko warunkiem, aby gość miał czem zapłacić. W Anglii jest dwakroć stotysięcy tych uprzywilejowanych, a miliony nędzarzy. Oto swoboda, zachwalana przez Garibaldego. Dopokąd mityngi służyły Palmerstonowi, to je cierpiał; jak chciały wykryć jego zręczność i przewrotność, to ich zabronił. Widzieliśmy prolog,— poczekajmy, zobaczymy rozwiązanie. Oto wolność! Jak mógł tak zacny, tak zasłużony żołnierz-obywatel mówić o szlachetności angielskiej!... Zapomniał o Irlandji, którą arystokracja angielska zamienia w puszczę. Zapomniał o Indjach, gdzie rzeki płyną krwią i łzami, gdzie powietrze zapełnione przeklęstwami na samolubnych wyspiarzy.

Nie możemy bez pewnego smutku wspomnąć o pismach francuzkich, często obojętnych na najważniejsze wypadki. Spór z stronnictwami, z pismami półurzędowemi, zadania, dotyczące osób — oto pole dla ich walk codziennych. Ale to co się dzieje po za granicami państwa, co ich dziś nie dotyka, jest u nich podrzędne, jeżli nie zapomniane. Prawie z obojętnością doniosły, że Moskwa poskromiła „bunt czerkieski.“ Czyż to Czerkiesi się buntowali? Jaki tytuł ma Moskwa do panowania na Kaukazie? Bitni górale się bronili od knuta i zagłady. Drobniutkiem pismem doniosły pisma paryzkie, że 60.000 nieszczęśliwych prosiło Turcji o schronienie i przytułek.

Ta nowa emigracja, ta ufność, jaką bitni górale pokładają w charakterze sułtana, zwraca mimowolnie uwagę na posłannictwo Turcji. Prosimy czytelników o przywiązanie pewnej wagi do kilku słów co następują.

Europa zachodnia, przez nieszczęsną, fatalną rywalizację Anglii i Francji, traci wpływ na kierunek wypadków. Dziś ruch nie jest wypływem ich zneutralizowanej potęgi. Czy potrzebujemy dać tego dowód? Francja w początkach powstania polskiego, chcąc się przypodobać opinii publicznej i dla tego aby zdeptać traktat wiedeński, powołała do wspólnego działania Anglię i Austrję. W tej samej chwili, kiedy Palmerston podawał rękę cesarzowi Francuzów — zawiązywał ligę przeciw Francji, aby zabezpieczyć prowincje nadreńskie od nowego zaboru. — Jaki tego był skutek? Moskwa stała się zuchwalszą.

Chłosty, kary pieniężne, więzienia, przesiedlenia, wszystko to dziełem zazdrości, rywalizacji, zawiści, jaka dzieli Anglię od Francji. Oto pierwsze świata nieszczęście!

Jakież państwo mogło ród ludzki od tego stanu ocalić? Stany Zjednoczone! To nietylko polityka, ale nawet forma rządu tych państw nakazywała. Ta rzeczpospolita wyrzucała monarchiom samolubstwo, przywilej. Czynami powinna była dowieść że jej posłannictwem godność człowieka, swoboda powszechna. W obecnym dualizmie, rozprzężeniu Europy, Stany Zjednoczone mogą i powinny dać poznać potęgę sprawiedliwości. Niestety, wojna bratobójcza, zawzięta, szalona, pozbawiona patrjotyzmu i uczuć wznioślejszych, niszczy najpiękniejsze kraje, gotuje tryumf nieprzyjaźnym jej państwom. Oto drugie nieszczęście!

Te dwie klęski rodu ludzkiego są nieodzownym fatalnym powodem, że los Europy, los rodu ludzkiego rozstrzygnie się może sporem, walką na śmierć, pomiędzy Turcją i Moskwą, Petersburgiem i Konstantynopolem. Ubolewamy nad płytkością pojęć tych, co tego nie widzą. Kiedy mierne umysły uważały Turcję za trupa, my dziękowaliśmy Opatrzności, że na czele tego państwa postawiła wielkiego monarchę. Postępowanie Moskwy, jej system rządu jest znany. Przeciwnie Abdul Azis, bierze za hasło: wolność i reformy. Wszystko co czuje godność człowieka, wspomnienia swobody, wszystko co przywiązane do wiary ojców, do wspomnień rodzinnych, opuszcza Moskwę i garnie się pod opiekę gościnną wielkiego monarchy. Kto w tem ręki Opatrzności nie widzi, ten ślepy.

Szczególne losów przeznaczenie! Państwo co groziło cywilizacji i chrześciaństwu, może się stać opoką, o którą się rozbije pycha i prawo siły brutalnej!

PS. Flota angielska otrzymała rozkaz udania się z Portland na wysypiska Tamizy. Papiery po giełdzie londyńskiej spadły. Czekaliśmy z ciekawością na pierwszy numer *Monitora* wieczornego, który się sprzedawać będzie po 5 centymów. Dzienniki paryzkie mocno oburzone, bo muszą płacić 6 centymów stępla. Kładę ten list na pocztę o 6ej wieczór, jeszcze zapowiedziany dziennik nie wyszedł.

Paryż 1. maja.

(S) *L'Independant*, dziennik wychodzący w Constantine, dostał od rządu zakaz ogłaszania wiadomości własnych, jakieby mógł mieć z teatru arabskiego powstania; ograniczać się więc będzie na powtarzaniu tego, co z rządowego pochodzi źródła. Zakaz ten może być uważany za wskazówkę ważności powstania, o którem dzisiaj nic nowego nie wiemy, prócz opisów waleczności kolumny pułkownika Beaupretre, a mianowicie bohaterstwa 35 żołnierzy pieszych, którzy przez dwa dni niespełna cofnęli się o 40 lieu drogi, odpierając ciągle kilkanaściekroć liczniejszego nieprzyjaciela. Tej garstce ludzi, swą niezłomną walecznością przynoszącej honor swej ojczyźnie większy może niż świetnem zwycięztwem, hołd należnej czci oddaje dziś *Journal des Debats*, donosząc, że się cofnąć zdołała do wiernych Francji arabskich komend, kilku tylko ludzi zostawiwszy po drodze w nieprzyjacielskiej niewoli.

Z Konstantynopola piszą do dzisiejszej *Opinion Nationale*, że zgromadzeni tam dyplomaci wahają się otworzyć konferencje w przedmiocie księztw Naddunajskich, z obawy, aby brak jedności w pojmowaniu sekularyzacji majątków duchownych, nie wziął wśród narad obrotu, zdolnego zakłócić stosunki międzypaństwowe. „I rzeczywiście (mówi korespondent) w chwili, w której najmniejsza drobnostka sporów ważnych może być powodem, konferencja, na którejby przymierza i postawy państw wyraźnie się narysowały, może stać się łatwo powodem do wojny.“

Wyrazy te malują dzisiejszą epokę, w której plenipotenci mocarstw nie śmieją zasiąść koło jednego stolika z obawy sprowadzenia powszechnego krwi rozlewu. Sąd ten o konferencji konstantynopolskiej. jest miarą skutków, jakich się od londyńskiej spodziewać możemy. Jakoż donosi *France*, że w skutek zebrania tego pokojowego areopagu, Anglia wyprawiła swą flotę na morze Bałtyckie; cel jednak tego ważnego kroku bliżej oznaczonym nie jest.

Na posiedzeniu Izby prawodawczej d. 29. kwietnia toczyły się dalej rozprawy nad prawem o koalicji. Panowie Jules Simon i Garnier Pagés przemawiali przeciw wnioskom rządu i komisji, a odpowiadał im pan Parrieu, wiceprezes rady stanu. Mowa p. Jules Simon jest głównym całej dyskusji wypadkiem. P. Garnier Pagés dopełniał ją tylko, a rządowy mowca słabemi zbijał argumentami. P. Simon wnosił, aby dotychczasowe prawa przeciw koalicji poprostu zniesione zostały, i aby w miejsce artykułów 414, 415 i 416 kodeksu karnego, odnoszących się do tego przedmiotu, nowych nie stanowiono przepisów, których zaprowadzenia domaga się rząd i komisja. Te bowiem stanowią wysokie kary na zmuszających do koalicji słowem, uczynkiem lub podstępem, a na zbiorowe w tym względzie działanie zaostrzają jeszcze karę kilkoletnim dozorem policyjnym. Otóż zarzucał pan Simon, że prawo jest nieszczere, gdyż dozwalając w zasadzie koalicji, w rzeczy samej pod najsroższe podciągać je może kary, bo gdyby mu szło jedynie o karanie przymuszających, toćby przeciw nim nowych nie stanowiło artykułów, aleby ich podciągnęło pod przepisy prawa powszechnego, karzącego gwałty wszelkiego rodzaju.

Prawo to dalej jest niejasnem dla użytego wyrazu „podstęp.“ Jest ono strasznem dla wysykich kar, które stanowi, a nareszcie jest czystem złudzeniem, ponieważ przyznaje prawo a zabrania środków jego wykonania; jakżeż bowiem może powstać koalicja gdy nie istnieje wolność zgromadzania się? Z tych wszystkich powodów, twierdził pan Simon, nowe prawo tylko postrach i zamięszanie wniesie między robotników. Mimo uwag tych i mowy, w której pan Jules Favre na posiedzeniu wszorajszem zbijał artykuł 414 nowej redakcji, stanowiący karę więzienia od dni 6 do 3 lat, i pieniężną od 16 do 3.000 franków na zmuszających do koalicji czynem, słowem lub podstępem, artykuł ten przyjęty został przez Izbę. Dyskusję nad dwoma następnemi, do jutra odłożono.

Donosiłem o zapowiedzianem od dnia dzisiejszego wydawaniu wieczornego urzędowego dziennika, po pięć centymów sprzedawać się mającego. Pan Guéroult w dzisiejszej *Opinion Nationale* energicznie na to przedsiewzięcie nastaje. I zaprzeczyć nie można, że stanowi ono konkurencję, do zwalczenia trudną dla wszelkich gazet, które od każdego numeru 6 centymów za sam stępel płacą rządowi. Konkurencja więc *Monitora* wieczornego jest dla nich zabijającą; a nadto jest ona bezprawną, bo tworzy dla jednego dziennika przywilej, którego inne są pozbawione. Niesłychana to rzecz, aby rząd zniżał się do roli handlarza dziennikarskiego, a zresztą cóż publiczności przyniesie ta nowa wieczorna edycja *Monitora*? Nudną jak ranna być musi, i jeszcze za drogą szlachetnemu ludowi francuzkiemu się wyda. Oto co między innemi pisze p. Guéroult:

„Nawet *Monitor* ranniejszy nie byłby za drogi dla tego ludu, gdyby codzień w nim znajdował jaką ważną reformę, lub depesze, świadczące o wielkich zewnętrznych czynach. Zlanie się kompanij kolei, zmiana renty, powstanie wielkich instytucyj kredytowych, energiczna a roztropna na Wschodzie polityka, wyzwolenie Włoch, wolność handlowa — oto przedmioty, które *Monitora* zajmującym czyniły. Lecz dziś, cóż nam powiedzieć może? Polska zgnębiona, Dyppel wzięty, Fryderycja opuszczona, konferencja, na której Niemcy przez Moskwę popierane, naigrawają się z cierpliwości państw zachodnich, 30.000 Francuzów, narażających nas w Meksyku na wojnę ze Stanami Zjednoczonemi, Moskwa wyznająca głośno, że nie myśli szanować mołdo-wołoskich granic; a pomiędzy temi wszystkiemi żywiołami nieporządku Francja wahająca się, nie chcąca wstecz się cofnąć ani naprzód postąpić, porożniona z przeszłością a przyszłość odstręczająca od siebie — oto co wynika z każdego wiersza urzędowego dziennika. Jeżeli rząd nie potrafi go czem innem zapełnić, to chociażby go nie po 5 centymów sprzedawał, ale darmo rozdawał publiczności, ona go jeszcze za drogim znajdzie.“

Kazań 16. kwietnia.

(S) Korzystając ze sposobności, daję znać o ostatnim transporcie jeńców galicyjskich z cytadeli kijowskiej, w głąb Sybiru skazanych. Dnia 1. marca byliśmy w Tambowie. Zima była lekka i nie dała się we znaki, przynajmniej nam. Bardziej dokucza głód i nędza, bo trzy kopijek, które od Moskali dziennie na utrzymanie dostajemy, wystarcza zaledwo na suchy chleb. Strawy za to nie kupić, a podróż odbywamy ciągle pieszo, robiąc dziennie w przecięciu po półczwarta mili od etapu do etapu. Starsi i oficerowie dają dobry przykład młodzieży w znoszeniu niewygód. Karność i solidarność utrzymujemy między sobą, krzepiąc się nawzajem. Z Tambowa do Kazania maszerowaliśmy 50 dni, i dziś właśnie stanęliśmy w tutejszem mieście. Lud z politowaniem patrzał na naszych chłopców, którzy choć w szeneli aresztanckiej, dziarsko wyglądają. W Kazaniu mamy pozostać kilka tygodni, bo Wołga i inne rzeki, do niej wpadające, powylewały jak zwykle co roku, i przerwały komunikację regularną. Do miejsca przeznaczenia mamy jeszcze iść rok cały, jak nam mówią tutejsi ludzie i oficerowie moskiewscy. Dobrze przynajmniej, że jesteśmy wszyscy zdrowi, a Bóg użycza nam sił do dźwigania łańcuchów. Pisać do nas można przez pocztę rządową. List dojdzie, byle nie zawierał namacalnie nic z polityki; tylko musi być przesłany pod adresem prokurora rządowego w gubernii, przez którą przechodzimy. Teraźniejszy adres nasz jest: *Jewo Wysokorodiju Gaspodinu Kazańskomu Guberskomu Prokuroru dla pereduczi peresylnomu wojennoplinnomu polskomu insurgentu N. N.* Adres musi być pisany albo po moskiewsku, albo po francusku. Listy, które już nie zastają adresatów na miejscu, idą zwykle za nimi.

Ziemie polskie.

Warszawa. *Dziennik Powszechny*, chcąc zapewne utorować drogę w. księciu Konstantemu, który jak słychać ma wrócić do Warszawy i zostać wicekrólem Kongresówki, podaje w najświeższym numerze następujący wyjątek z *Gazety Moskiewskiej*:

„Tak zwana narodowość polska rzeczywiście cała zamieniła się w pierwiastek rewolucyjny: czy działa w lasach, zbierając powstańców i rozsyłając bandy żandarmów wieszających, czy działa zręczną, przebiegłą intrygą, drogą administracji i rzymsko-katolickiej organizacji kościelnej, czyli też dąży do przywrócenia Polski, albo chce być wszechświatową rewolucją. Nie jestże to oczywiste kłamstwo, odurzające umysły i gubiące ludzi, gubiące napróżno i nierozważnie? Poświęcać się dla tego, aby służyć za truciznę dla istniejących cywilizacyj, rozwijać w sobie samowiednie wszelkie instynkta złego, przewracać wszystkie szlachetne dary natury ludzkiej w środki zniszczenia, zamieniać religię w nikczemną niegodziwość, robić się organem wszystkich nikczemności oszukaństwa i chytrości i nie mieć żadnego rozumnego celu przed oczyma, nic rzeczywistego, nic prawdziwego, a koniec końcem być nie czem innem, jak igraszką albo narzędziem w cudzym ręku, niewolniczym wykonawcą cudzych zamiarów — jakaż okropna perspektywa! Czyż mogą ludzie, którzy przechowali w sobie cośkolwiek godności własnej, uznawać nad sobą władzę podobnej narodowości!“

Z sensu końcowego wynikałoby, że Polacy chcą panować nad Moskalami!!

W dziennikach zagranicznych czytamy następujące doniesienia z drugiej połowy kwietnia:

„Z prowincji dochodzą dotąd wiadomości, że w wielu miejscach lud wiejski obojętnie przyjął ukazy carskie, nieraz nawet pozwalał sobie robić nad niemi niezbyt dla rządu korzystne uwagi. W Sejneńskiem kiedy ten akt odczytano kilku naraz zgromadzonym gminom, dały się słyszeć różne uwagi ze strony włościan, nieprzychylne Moskalom. Oficer rozgniewał się, ale spisał protokół ogłoszenia ukazu, wyrażając w nim wdzięczność włościan dla cara, bez uwag, które usłyszał; zamiast podpisów, których zwykle włościanie odmawiają, pokładł tyle krzyżyków, ile mu się podobało.

„W Kalwaryjskiem, w Ludwinowie, jeden włościanin także w imieniu całej gromady oświadczył, że nie pojmuje takiej darowizny, za którą trzeba płacić. Zresztą, już przed rokiem darowano ziemię na własność i zniesiono czynsze. Oficer, do którego ta mowa była wystósowana, kazał gromadzie aresztować włościanina, jako buntownika. Gromada nie usłuchała; zwrócił się do obecnych sołtysów; sołtysi wykonali rozkaz. Gromada przypadła do sołtysów i uwolniła swego rzecznika. Na tem się skończyło; bo robić z tego hałas, liczną gromadkę ogłosić za buntowników, było Moskwie nie po myśli.

„Oto jak warty po wsiach się odbywają. Do jednej wsi w Augustowskiem przybył kozak, a nikogo nie zastawszy na straży, gdyż wartownicy siedzieli w karczmie a ich piki stały przy płocie, krzyknął na szynkarza, za którym dopiero wyszli i wartownicy. Kozak przemawia do nich, napominając, aby byli czujniejszymi. „Wy siedzicie w karczmie, rzecze, a cóżbyście zrobili, gdyby właśnie wpadli miateżniki?“ „Oto, cobyśmy zrobili,“ odpowiada wartownik. Wziął pikę i pchnął w grzbiet konia kozackiego. Koń z kozakiem jak oparzony poleciał drogą, a włościanin śmiejąc się zawołał: „Tak i miateżniki będą przed nami zmykać“.....

„Włościanie użalają się mocno, że naczelnicy wojenni wybierają po 25 chłopów ze wsi, każą ich zaopatrywać w porządną odzież, dawać po 10 rubli sr. do kieszeni i wysyłać ze sobą na obławy do lasu, gdzie niechętnych włościan zawsze naprzód pędzą.

„Naczelnicy wojenni z różnych stron kraju ponadsyłali partje włościan do Warszawy, wybieranych i werbowanych, jak najstaranniej w celu

wysłania ich jako deputację z podziękowaniem carowi za uwłaszczenie. Stu kilkudziesięciu włościan dostarczono z miejsc różnych do Warszawy a tu zrobiono ostateczne przesortowanie i wybrano tylko kilkudziesięciu, a resztę, mniej pokaźną i mniej „nadieżną“ odesłano do domów. Na uekwipowanie ich kazał Berg wyliczyć ze skarbu Królestwa 300.000 złp. Włościanom tym sprawiono narodowe ubiory, szyte na wzór kostiumów z „Wesela w Ojcowie“, tylko nie same krakowskie, ale inne na każde województwo, przyczem i fantazja moskiewska dużą grała rolę. Sukmanki te, szyte z dość cienkiego sukna i przez krawca teatralnego, rzeczywiście dość dużo mogły kosztować, ale choćby na wszystkie wydatki rachowano po 100 rs. na osobę, to jeszcze nie byłoby połowy tej sumy, którą ta „dobrowolna“ deputacja kosztuje. Tembardziej, że niektóre rzeczy do garderoby tej deputacji, bardzo tanio Moskalom przyszły, n. p. wszystkim dano buty juchtowe z wysokiemi cholewami, pozabierane u tutejszych szewców, jako przedmiot wojenny. Naprożno jeden znajomy mi szewc przekładał, że on musi mieć zapas gotowych butów, bo kilkanaście tysięcy takich par rocznie sprzedaje. „Nie — to za dużo u pana nagromadzono, trzeba wziąść choć 50 par“ — i zabrano. Przez kilka dni uwijali się po Warszawie adjutanci Berga, skupując pawie piórka, obstalowując konfederatki; włościan tymczasem myto, czesano, uczono roli, bawiono opisami cara, i obietnicami wielkich łask jakie zyskają.“ *J*

„Odwidzać więźniów, ani przesyłać im żywności nie dozwalają teraz, ogłosiwszy, że po 3 złp. na osobę naznaczono na utrzymanie w więzieniu na Pawiej ulicy i w cytadeli. Kto został raz porwany w nocy czy w dzień, z łona rodziny czy z ulicy, nie ma już sposobności widzieć kogo ze swoich, dać dyspozycje co do interesów, — to traf szczęśliwy, jeżeli im może z głębi wagonu rzucić ostatnie pożegnanie.

„Urzędnikom kolei żelaznych, dymisjonowanym i wyrzuconym za miasto, oświadczono poufnie, że mogą otrzymać odpowiednie urzęda przy kolejach, w głębi Moskwy — jeżeli przyjmą prawosławie.“

Kronika.

Bazar w Chiswick (w pobliżu Londynu.) Czytamy w dziennikach londynskich z dnia 29. kwietnia b. r.: „Wiadomo, iż szlachetne Polki złożyły wielką ilość kosztowności złotych, klejnotów i t. d., które mają być spieniężone i obrócone na korzyść wychodźtwa polskiego. W Paryżu odbywa się już podobna sprzedaż. Wielką część kosztowności przesłano także do Anglii, gdzie z nich wdowa księżna Sutherland postanowiła urządzić w Chiswick rodzaj bazaru, do któregoby przystęp dla publiczności otwarty był za pewną opłatą. Wystawa ta stoi pod szczególną protekcją arystokracji angielskiej.“

Statuta Towarzystwa stenografów. Podajemy do wiadomości zwolenników stenografii, iż wyszły temi dniami z druku statuta pierwszego galic. Towarzystwa stenografów we Lwowie, przyjęte, jak już donosiliśmy, prowizorycznie na zgromadzeniu jeneralnem dnia 10. kwietnia b. r.

Numer pierwszy dziennika **Ojczyzna**, którego program podaliśmy przed kilkoma dniami w piśmie naszem, wyszedł w Lipsku dnia 1. maja b. r., i zawiera dwa większe artykuły: O odrodzeniu Polski i O uwłaszczeniu włościan, korespondencje z Warszawy i z polskich prowincyj, najnowsze rozporządzenia Rządu w Warszawie, przegląd polityczny i ostatnie wiadomości. Odpowiedzialnym redaktorem pisma tego jest p. Aug. Fr. Peters.

Ostatnie wiadomości.

Hamburg, 4. maja. Z Flensburga donoszą do *Hamb. Nachr.*: Feldmarszałek Wrangel uwiadomił swoje wojska, iż szańce Fryderycji w powietrze wysadzone będą. Gdy magistrat miasta Horsens wzbraniał się zbierać nałożoną przez Wrangla kontrybucję, wywieziono wszystkich członków jego do Rendsburga.

Hamburg d. 4. maja. W Jutlandji przyaresztowano znaczną liczbę opierających się kontrybucji urzędników magistratów. Dziś ze świtem rozpoczęło się burzenie murów fortecznych Fryderycji.

Pomimo zapewnienia z Wiednia, iż ujścia Elby są wolne, żaden jeszcze okręt neutralny nie waży się wypłynąć.

Zapowiedziane na wczoraj posiedzenie konferencji, odroczono na dzisiaj, gdyż porozumiewania się przygotowawcze były bez rezultatu.

Londyn, 4. maja. Na zapytanie Griffitha w Izbie niższej odpowiedział Grey: Podług najformalniejszych zapewnień Austrji, flota jej będzie przeszkadzać tylko blokadzie Elby i Wezery, i ochraniać niemiecki handel. Rząd angielski ma powody do mniemania, iż Austrjacy nie popłyną na Bałtyk. Jednakowo i na ten wypadek otrzymała flota angielska instrukcje, których jednak rząd przedłożyć nie może.

Londyn 4. maja. Wczoraj porozumiewali się członkowie konferencji nieurzędownie w Downingstreet 7 (gmachu ministerstwa spraw zagranicznych), dziś odbędzie się urzędowe posiedzenie. Lord Palmerston cierpi jeszcze na podagrę.

Nowy Jork 23. kwietnia. Rozeszła się pogłoska, iż armie jenerałów Północnych, Lee i Grant, ruszyły naprzód. Armia Leea ruszając w pochód, otrzymała 10dniowy zapas żywności. Pancernik Południowców zatopił koło Plymouth w północnej Karolinie trzy łodzie kanonierskie Unionistów.

Wczorajszy telegram nasz podał wiadomość o bezskuteczności konferencji, odbytej pozawczoraj. Dzisiejszą pocztą nadeszłe dzienniki wczorajsze, wiedeńskie i pruskie, jeszcze nie mają tego telegramu. Ale przewidywania ich są smutne. Widzą one, iż do zawieszenia broni nie przyjdzie, a przypisują to głównie Anglii. *Times* z dnia 2. maja zawiera artykuł, przestrzegający Austrję, iż wysławszy flotę swą na morze Północne, oddała ją w zastaw Anglii. Ale z drugiej strony gniewa się *Times* i na Francję, iż dotąd nie chce wspólnie z Anglią powiedzieć stanowczego słowa sprzymierzonym: Oto co pisze *Times*:

„Austrja zdaje się poznawać niebezpieczeństwo polityki, na którą się puściła. Wie ona, jak trudnoby jej było, przy słabych finansach i innych okolicznościach, wytrzymać uderzenie wojny europejskiej. Posyła ona swe okręta na morze Północne, aby „strzedz handlu niemieckiego od napaści duńskiej,“ a my wierzymy w to tak długo, póki flota ta nie pokaże się na Bałtyku. Lecz powinnaby ona pamiętać, że wysyłając flotę na te wody, dała Anglii najlepszy zastaw; a nie jest rzeczą roztropną, działać właśnie na przekór życzeniom sąsiada potężnego, podniecać go do środków ostrożności, a równocześnie liczyć na jego pobłażliwość. Jeżeli flota austrjacka wróci na more Śródziemne, to stanie się to jedynie za naszem przyzwoleniem. Całej jednak trudności winien właściwie cesarz Napoleon. Dotąd odznaczał się on stanowczością, z jaką kierował od wielu lat losami swego państwa. Teraz zdaje się, iż chce odznaczyć się postawą obojętną i spokojną, chce pokazać, jak dalece można zneutralizować potęgę państwa, które do niedawna jeszcze trzęsło Europą. Przypuściwszy, że obojętność ta nie ma myśli ukrytej, tajnych zastrzeżeń, to jest ona jednym z najosobliwszych przykładów, jak wielka potęga może być zniszczoną przez swego własnego twórcę. Francja chce być jedynym w Europie krajem, który nie ma żadnego zdania co do swych najdroższych interesów. Po formie chce brać udział w konferencji, ale dlatego tylko, aby tem jaśniej pokazać, że załatwienie całej sprawy zostawia całkiem komu innemu. Wielka potęga zniknęła z pośród nas, potęga, której nie łatwo znaleść. — Ponieważ Francja porzuciła swój urząd rozjemczy w Europie, to zapewne rozpuści swe wojska, które innym narodom wkładają ciężar uzbrojeń odpornych, a ponieważ odtąd chce się ograniczyć na nieczynności, to zapewne złoży dowód, iż nawet nic czynić nie zamierza, coby mogło zakłócić spokój, do którega się nawróciła tak nagle i tak szczerze.“

Słowa te *Timesa* dowodzą, iż między Francją i Anglią nie przyszło do porozumienia i że prawdą się zdaje to co nam nasz korespondent (*J.*) w dwóch ostatnich listach pisze. Anglia chce użyć współdziałania Francji do wymożenia zawieszenia broni, a Francja się usuwa, żądając układu na wszelkie ewentualności. Anglia rzuca Austrji i Prusom groźby, które są bezsilne wobec bierności Francji.

Morningpost, organ Palmerstona, zaczyna wykazywać nagle, że spór duńsko-niemiecki jest kwestją europejską pierwszego rzędu, albowiem mocarstwa niemieckie dążyć mają do zaboru całej Danii, do wcielenia jej do Niemiec, aby tym sposobem stworzyć silną potęgę morską niemiecką, używszy do tego portów, okrętów i marynarzy duńskich. Z Paryża zaś donoszą, że poseł szwedzki przedstawił panu Drouin de Lhuys położenie Danii. Ma ona mieć jedynie do wyboru przyłączenie z całem swem państwem do związku Rzeszy niemieckiej, jeżeli ją opuszczą mocarstwa zachodnie. Czy podobną propozycję uczyniono Danii ze strony Prus, nie wiadomo. W każdym razie groźba podobna jest najdotkliwsza dla Anglii i pojąć można dla czego tak prasa angielska rzuca się na wszystkie strony. *Morningpost* żąda od ministerstwa, aby bez względu na oświadczenie Austrji, iż flota jej nie wpłynie na Bałtyk, wysłano tam flotę angielską, gdyż temu zaręczeniu wierzyć nie można. „Tylko tym jednym sposobem wymożemy zawieszenie broni“ — kończy *Morningpost*.

Z Wenecji otrzymała *Presse* wiedeńska następującą korespondencję pod datą 1. maja: „W Turynie zdają się mieć silną nadzieję, że konferencja londyńska, zebrana dla załatwienia sporu duńsko-niemieckiego, zamieni się w kongres europejski i weźmie pod rozbiór także sprawę wenecką. Mamy przed sobą w wyciągu memorjał, wydany od komitetu weneckiego. Ułożono go z polecenia rządu włoskiego, z którym komitet wenecki w ścisłych zostaje stosunkach, a ułożono aby dowieść, że dłuższe pozostawanie Wenecji przy Austrji jest niepodobieństwem, a wcielenie jej do Włoch niezbędną koniecznością. Memorandum to rozszerzono w licznych egzemplarzach, a w Turynie sądzą, że wywrze ono wielki wpływ na opinię publiczną, chociaż argumenta nie są bynajmniej nowe ani przekonujące.

„Ciekawym jest faktem, że Garibaldi kazał sobie do Londynu przysłać kilka egzemplarzy tego memorandum, i osobiście porozdawał je angielskim mężom stanu. Lordowie Russel i Palmerston otrzymali je wprost od komitetu, a jak mówią, w Turynie liczą wiele na wpływ tych wywodów, tem bardziej, iż pochodzą one od obywateli weneckich i tworzą rodzaj aktu zaskarzenia przeciwko rządowi austrjackiemu.“

Inne dzienniki donoszą, że memorandum to pomimo nacisku, jaki kładzie na sprawę wenecką, radzi Włochom uderzyć pierwej na Rzym.

Telegramy Gazety Narodowej

Wiedeń 6. maja. *Oesterreich. Ztg.* donosi z Londynu 5. maja: Na wczorajszem posiedzeniu konferencji nie przyszło do skutku porozumienie co do zaprzestania walki, gdyż Dania odmówiła zniesiesienia blokady portów. Neutralne mocarstwa miały wnieść projekt: Natychmiastowe zniesienie blokady, oddanie Alsenu sprzymierzonym, w odwet za natychmiastowe opuszczenie Jutlandji,

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski. Drukiem Kornela Pillera.